

Redakcja: tel. 122, 123, 124. Admin. strona: tel. 125, 126, 127 (daw. 125, 126, 127). Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

PRENUMERATA miesięczna 3 tomy z numerami w administracji „Echo” 10 gr. Odbiorcami do domów 40 gr. Za dnia 2 tygodnia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosiła 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie górnym).

Prenumerata zagraniczna 4 zł 30 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

# ECHO

rok XIV Nr. 343

Łódź piątek 9 grudnia 1933 r.

**CENY OGŁOSZEŃ:**

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., swyż. 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsza ogłoszenia 1,20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.

Za 1 w. m-m. w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prownoj. cjonajnym 2 zł. — Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880. Opłata pocztowa niszczona gotówką.

## Nagroda za ludzki odruch Wołyński przemytnik spadkobiercą milionowego majątku w Ameryce.

KOSTOPOL, 9.12. — Mieszkaniec wsi Jerenówka w powiecie kostopolskim Mikołaj Szuszczyk, otrzymał zawiadomienie od nowojorskiego adwokata, że jego przyjaciel Stefan Jarmalajew, zapisał mu w spadku połowę swego majątku, wynoszącego kilka milionów dolarów. Mikołaj w latach 1920—21 był członkiem szajki przemytników, którzy trudnili się przemytem towarów z Polski do ZSRR.

Zimą 1920 roku Szuszczyk w czasie przemycania towaru spotkał na granicy Jarmałajew, który był ranny i omal nie dostał się w ręce ścigających go żołnierzy sowieckich. Jarmalajew, właściciel wielkiego banku w Kijowie, usiłował wraz z ogromną ilością brylantów i innych kosztowności, uciec z Sowietów. Jednakże strażnicy graniczni zauważyli go i nad samą granicą został przychwycony. Jarmalajew musiał im

oddać swoje kosztowności. Bolszewicy nie zadowolili się jednakże tym i skazali go na śmierć. Udało mu się wprawdzie uciec, jednak w czasie ucieczki został ranny i gdy by nie pomoc Szuszczyka, na pewno został by zabity. Przemysłnik sprowadził rannego do swego domu i przez cały czas bardzo troskliwie się nim opiekował, nie żałując pieniędzy na lekarzy i lekarstwa.

Dopiero po trzech tygodniach Jarmalajew wrócił do zdrowia i za pieniądze, pożyczone od Szuszczyka, udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie w kilku bankach miał ulokowaną gotówkę.

W Ameryce Jarmalajew dorobił się jeszcze większego majątku, lecz o Szuszczyku, nie zapomniał i regularnie przysyłał mu pieniądze. Przed śmiercią zapisał on połowę swego majątku na cele dobroczynne, a połowę Szuszczykowi, który w międzyczasie kupił wielkie gospodarstwo rolne.

## Żona gen. Skoblina przed sądem



Przed paryskim sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciwko żonie gen. Skoblina — rosyjskiej śpiewaczce Plewickiej, oskarżonej o to, że stojąc na usługach Sowietów wspólnie ze swoim mężem porwała z Paryża emigranta generała Millera. Na zdjęciu: 50-letnia Plewickaja, na lewo od niej tłumacz, przed nią obrońcy Filonenko i Schwab.

## 15000 EMIGRANTÓW UKRAIŃSKICH otrzymało obywatelstwo Rusi Zakarpackiej.

PRAGA, 9.12. — Z inicjatywy rządu Rusi Zakarpackiej zaczęło wychodzić w Pradze pismo w języku czeskim — „Ukraińskie Aktualności”, poświęcone całkowicie propagandzie ukraińskiej. Pismo to obrabia sobie jako główny cel uprzedzenie propagandy za koniecznością stworzenia niezależnego państwa ukraińskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że akcję tę popiera moralnie i finansowo Berlin.

grantów ukraińskich z Berlina, Budapesztu i Pragi, dając im częściowo zatrudnienie w urzędach, częściowo wcielając ich w szeregi strzelców siczowych. Zaznaczyć należy, że premier Wołoszyn nadał im obywatelstwo mimo sprzeciwu rządu praskiego, który pragnął wydrzeć z granic Czechosłowacji emigrantów ukraińskich narówno z innymi emigrantami politycznymi. Fakt ten wskazuje na daleko idącą samodzielność rządu Rusi Zakarpackiej, wydającego decyzje niezgodną z opinią rządu centralnego.

## Łiczne aresztowania żydów w Wiedniu Akcja przeciw niepożądanym obywatelom.

WIEN, 9.12. — W Wiedniu szereg obywateli państw obcych — żydów otrzymało wezwanie do opuszczenia granic Niemiec. Ze względu na niezastosowanie się do tego wezwania, zostali oni aresztowa-

ni. Czynniki oficjalne oświadczyły dziennikarzom, że chodzi w tym wypadku o akcję przeciwko niepożądanym obywatelom obcym.

## Próbna podróż największego sterowca.

AKRON, (Stan Ohio), 9.12. — Nowy sterowiec marynarki amerykańskiej „K. 2” uważany za największy na świecie, odbył wczoraj próbną podróż. Długość sterowca wynosi 246 stóp, średnica 76 stóp, a objętość 400 tys. stóp sześciennych. Sterowiec napełniony będzie helium i przydzielony do stacji w Lake Hurst.

## Dolar 5.26 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi po 24.76, franki szwajcarskie 119.25, franki francuskie 13.96, liry włoskie 18.30.

## Angielskie pogłoski o zjednoczeniu Bułgarii i Jugosławii.

### Kulisy wizyty ks. Pawła w Londynie

LONDYN, 9.12. — Jak donosi „Star” w angielskich kołach dyplomatycznych, olbrzymią sensację wywołała pogłoska, jakoby król bułgarski Borys nosił się z zamiarem ustąpienia z tronu „przy najbliższej stosownej okazji”.

Według dalszych pogłosek król bułgarski czuje się już tak zmęczony sprawą problemów granicznych między Bułgarią i Jugosławią, że postanowił abdykować przy pierwszej sposobnej okazji.

„Star” zauważa przytem, że krok ten ma nastąpić w momencie, kiedy będzie pewnym, że oba te państwa zostaną zjednoczone pod wspólną dynastią.

Dziennik dodaje, że jednym z głównych powodów wizyty ks. jugosłowiańskiego Pawła w Londynie miało być omówienie problemów granicznych jugosłowiańsko-bułgarskich.

## Żydzi z włoskiej Trypolitanii uciekają do Tunisu

TUNIS, 9.12. — Wśród osób, aresztowanych w związku z manifestacjami francusko-włoskimi, znajdują się Ubaldo, prezes organizacji „Dopo Lavoro” w Tunisie, oraz Licinio — przywódca faszystowski, przydzielony do konsulatu generalnego Włoch w Tunisie. Obaj wzywali tłum do

kontrmanifestacji i wznosili okrzyki „Tunis dla Włochów”. Z Konstantyny przysłała do Tunisu trzy oddziały gwardii ruchomej. Dalej donoszą, iż w ciągu dnia wczorajszego przybyło do Tunisu wielu żydów z Trypolitanii, gdzie szereg sklepów żydowskich obrzucono kamieniami.

## Kobiety klub gier hazardowych wykryła policja wileńska

WILNO, 9.12. — Policja śledcza otrzymała informację, iż w mieszkaniu pewnej pani przy ul. Jagiellońskiej 9 mieści się tajemny klub gier w karty, odwiedzany wyłącznie przez panie. Z informacji tych wynikało również, że członkowie tajemnego klubu uprawiają „makao”.

W nocy policja zjawiła się nagle w tym mieszkaniu, gdzie przy zielonym stole uprawiano gry hazardowe 15 niewiast, w tym większość meżatek.

## SENATOROWIE U PREZYDENTA R. P.

Na Zamek przybyli z marszałkiem Senatu Miedzińskim na czele, mianowani przez Prezydenta R. P. senatorowie, aby podziękować za nominację. P. Prezydent przyjął senatorów herbatą. Na zdjęciu — P. Prezydent w gronie nowopowołanych senatorów. Siedzą od lewej: ks. senator Machaj, senatorka Sufkowska, marszałek Senatu Miedziński. P. Prezydent R. P. i sen. gen. Osiński.

## Motorowy holownik na usługach przemysłu

Koncern sprzedaży węgla „Robur” w Katowicach uruchomił na rzece Przemszy pierwszy motorowy statek-holownik do wyciągania w górę rzeki galarów, służących do przewozu węgla. Holownik będzie kursował na rzece Przemszy i Wiśle, a Sanem będzie docierał do Stalowej Woli w COP. Na zdjęciu — nowy holownik.

## Czy francuskie elektrownie rozproszą ciemności „rządowej” Hiszpanii?

RZYM, 9.12. — Dzienniki w korespondencji z Paryża donoszą, że rząd francuski upoważnił związek producentów prądu elektrycznego w Pirenejach do dostarczenia energii elektrycznej czerwonej Hiszpanii.

„Giornale d'Italia” zauważa, że decyzja ta spotkała się z energicznymi protestami powstańczej prasy hiszpańskiej. Powstańcze dowództwo hiszpańskie zarządziło, bowiem celem osłabienia przeciwnika

zniszczenie nielicznych wytwórni prądu, jakie znajdowały się po stronie czerwonych.

### TRANSPORTY OCHOTNIKÓW.

PARYŻ, 9.12. — Na terytorium Francji przybyło z Hiszpanii rządowej 400 Anglików, należących do brygad międzynarodowych. Inny pociąg przywiózł 400 Amerykanów. Spodziewane są dalsze transporty b. ochotników cudzoziemskich.

**GRAND-KINO**  
Pocz. 4 6 8, 10. **Gehenna**  
OSTATNIE DNI  
W 3-cim tygodniu wyświetlania zniżamy ceny po raz drugi  
III—85. II—1.09. I—1 50 na wszystkie seanse

# Rolnik zastrzelił zięcia - hulakę. Władze aresztowały trzy osoby.

KUTNO, 9.12. — Wieś Julianów, gm. Krzyżanówek była terenem krwawej zbrodni dokonanej przez zamożnego rolnika Pawła Sobczyka na osobie swego zięcia Zdzisława Józkiwicza. Tło zbrodni przedstawia się następująco:

Zdzisław Józkiwicz poznał swego cześnika w Warszawie córkę Sobczyka Józefę, z którą następnie się ożenił, osiadając na 40 morgowym gospodarstwie żony. Żadny jednak użycia Józkiwicz wrócić przetrwonil posag Sobczyka. W oczach teścia nie stracił jednak wszystkiego, gdyż Sobczyk kupił mu nowe 6-morgowe gospodarstwo.

Józkiwicz nie kwapił się jednak do pracy. Nie zmieniał w dalszym ciągu trybu życia, a na domiar złego coraz częściej czynił żonie awantury. Awantury te, kończące się nierzadko bójkami skłoniły wre-

szcze maltretowaną żonę do rezejsia się z lekkoduchem.

Na rozłąkę zgodził się Józkiwicz, który przybył do domostwa, celem zabrania sprzętów i części żywego inwentarza. Tu doszło do ostatniej awantury, w której Józkiwicz zwinął żonę i teścia. Sobczyk na którego zięć ruszył z pogrozkami, począł się wycofywać i następnie strzelał na postrach. Kiedy to nie poskutkowało strzelił trzykrotnie do Józkiwicza, trafiając go w pierś. Wkrótce Józkiwicz wyzionął ducha.

Władze aresztowały Sobczyka i dwóch jego synów podejrzanych o współudział w zbrodni, lekarz bowiem stwierdził na głosie i ciele zastrzelonego zięcia szereg ran tłuczonych i klutwych zadanych widłami i tępymi narzędziami.

# Nurkowie nie mogą się dostać do wnętrza zatopionego statku „Tczew”

GDYNIA, 9.12. — Jak już podawaliśmy, we wnętrzu statku „Tczew” zatopionego w Gdyni, w ostatniej chwili przez tubę dano znać do kotłowni, gdzie znajdowali się właśnie śp. Cheliński, asystent maszynisty oraz palacz Stolpe.

Zwłok ofiar katastrofy jeszcze nie wydobyto. Kilku nurków z Gdyni oraz nurkowie gdańscy pracowali przez cały dzień wczorajszy, jednak do wnętrza zatopionego statku dostać się nie mogli.

W akcji ratowniczej uczestniczyli

wszystkie holowniki gdańskie oraz wielki statek, specjalnie dostosowany do ratowania, „Danzig”, który również spuścił nurków. Jednak ze względu na wielkie masy żelaza i szyn, które połamały bariery i inne części statku, dostęp do wnętrza jest niezwykle utrudniony.

Jak się dowiadujemy, z Hamburga sprowadzony będzie specjalny statek do podnoszenia zatopionych statków, który przystąpi do wydobywania „Tczewa”.

# Śmiertelne porażenie prądem. Tragiczny wypadek robotnika

WIELUŃ, 9.12. — W godzinach nocnych w cukrowni „Wieluń” miał miejsce śmiertelny wypadek porażenia prądem, którego ofiarą padł 26-letni Henryk Brzeziński mieszkaniec Wielunia.

Brzeziński zatrudniony na czas trwania kampanii cukrowni „Wieluń” pełnił obowiązki pomocnika mechanika przy maszynach których napęd odbywał się prądem wysokości 220 volt.

Na skutek gorąca jaki panuje wewnątrz fabryki, większość zatrudnionych tam robotników pracuje bez wierzchnich okryć i obuwia — co jak stwierdzono stało się po średnią przyczyną śmierci nieszczęśliwego Brzezińskiego, który chcąc usunąć jakiś defekt w instalacji porażony został prądem. Porażenie to spotęgowane tym, że denat stał na mokrej posadzce bez żad-

nego obuwia okazało się śmiertelne i wszelka udzielona pomoc okazała się bezskuteczna.

Tragiczna śmierć śp. Henryka Brzezińskiego, który pracując od wielu już lat w czasie kampanii zyskał sobie dużą sympatię wśród sfer pracowniczych oraz uznania przełożonych cukrowni „Wieluń” — wywołała wstrząsające wrażenie.

# Uwzględniona apelacja prokuratora. Adwokat skazany za rozsiewanie niepokojących wieści.

Z Piotrkowa donoszą: W tutejszym Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa apelacyjna przeciw prze-



# Dzisiaj premiera DANIELLE DARRIEUX

wzruszający dramat społeczno-obyczajowy p.t.: ZAWINIŁAM

# Wybory do rady miejskiej w Kaliszu odbędą się w styczniu.

KALISZ, 9.12. — Dowiadujemy się, że wybory do rady miejskiej w Kaliszu zostaną rozpisane prawdopodobnie już w styczniu 1939 r.

Powodem przyspieszenia wyborów do samorządów miejskich jest wykorzystanie spisów wyborców do Sejmu.

Jak wiadomo, sporządzanie spisów wymaga dużych nakładów pieniężnych, na

co samorządy miejskie nie bardzo stać.

Gdyby wybory zostały rozpisane w styczniu, obecna rada miejska uchwalibyby jeszcze budżet, który już obecnie rozpatruje zarząd miejski.

Wybory do samorządów miejskich będą ogromnie zainteresowanie, gdyż wszystkie ugrupowania polityczne biorą w nich udział.

# Batalion gdyniński przywiózł ze sobą żołnierza czeskiego z Zaozisa.

GDYNIA, 9.12. — W czasie pobytu na Zaozisku batalionu miejscowego poddał się naszym żołnierzom szeregowiec pułku piechoty czeskiej, stacjonowanego w Bogumińcu, a ostatnio przebywającego w Frydbergu, nazwiskiem Rastas Józef, który nie chciał wracać, ani pozostać w armii czes-

kiej, lecz prosił, by go ze sobą zabrano do Polski.

Żołnierz ten, w pełnym rynsztunku, przywieziony został przez batalion do Gdyni i na razie przebywa w koszarach, zadowolony, iż wyostał się z Czechosłowacji.

# Dyplom i strój góralski wręczono majorowi z Kalisza.

KALISZ, 9.12. — Dla zadokumentowania wielkiej wdzięczności dla armii polskiej za wyzwolenie z pod jarzma czeskiego, obywatele gminy Koniaków nadali obywatelstwo honorowe gminy majorowi E.

Krizarowi, dowódcy oddziału kaliskiego, który brał udział w akcji zaozińskiej. Dyplom obywatelstwa honorowego i strój góralski wręczono mjr. Krizarowi na uroczystym posiedzeniu rady gminnej.

# Radosna szkoła wilków morskich wczorajsza uroczystość w Gdyni.

GDYNIA, 9.12. — Po raz 18-ty Państwowa Szkoła Morska w Gdyni dorocznym wyprzedzeniem obchodziła swe święto, które po brzegi wypełniło wielką aulę P. S. M. zaproszonymi gośćmi, wychowankami Szkoły i ich rodzinami.

Uroczystość święta Szkoły zapoczątkowaną została nabożeństwem, odprawio-

nym w kaplicy szkolnej przez ks. kap. Sylka. Po nabożeństwie — dyrektor PSM kpt. Kosko zdał dłuższe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Szkoły. Następnie im. absolwentów ub. roku przemówił p. Czechowicz, który na zakończenie zwrócił się do swych młodszych kolegów zdaniem: „Szkoła nie jest szarym domem, lecz szkołą radości, która zaprawia was do zaszczytnego i trudnego zawodu”.

Szereg depech gratulacyjnych, jakie na deszły z okazji święta szkoły — odczytał następnie kpt. inż. Kossakowski, m. i. od ministra Romana, gen. Kwaśniewskiego, gen. Zaruskiego, kpt. ms. „Batory” Borkowskiego, Zw. Of. Mar. Handl., LMK. i innych.

Pięknym momentem uroczystości była dekoracja odznaczonych pracowników szkoły Krzyżami Zasługi przez dyrektora Mozdzińskiego. Złoty Krzyż Zasługi po raz drugi otrzymał inż. Kossakowski, Srebrne Krzyże Zasł. otrzymali por. Konopka i prowiantowy „Daru Pomorza” Hrycakiewicz, Brązowe Krzyże Zasługi instruktorzy: Danaburski i Wagner oraz portier Majorowski.

Z okazji święta Szkoły wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Pod znakiem słońca St. n. ogady w Łodzi.

ŁÓDŹ, 9.12. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wyniosła 1 stopień poniżej zera, w ciągu nocy ubiegłej 3 stopnie poniżej zera. Barometr wykazywał ciśnienie 755 milimetrów.

Wiatry południowo-wschodnie.

Czynne są już dwie kuchnie dla bezrobotnych

ŁÓDŹ, 9.12. — Akcja Pomocy Żimowej najbardziej naszym miastu zaczyna przybierać realne kształty. W tej chwili czynne są już dwie kuchnie dla bezrobotnych: przy ul. Rzgowskiej 7 i w domu parafialnym przy ul. Jagiellońskiej 18. Wydają one po 400 obiadów dziennie, w najbliższych dniach kontyngent ten będzie rozszerzony w miarę przydziału uprawnionych do korzystania ze świadczeń.

W początkach przyszłego tygodnia uruchomionych zostanie dalszych pięć kuchni dla bezrobotnych (w tym jedna żydowska).

# Zdarzenia i wypadki

(—) Znany dyrygent włoski Toscanini, który obecnie bawi w Ameryce, został pozbawiony paszportu włoskiego.

(—) W miastach włoskich i Libii odbyły się nowe demonstracje antyfrancuskie. W Paryżu odbyła się demonstracja studentów przeciwko Włochom.

(—) Minister obrony narodowej Związków Państwowych, Afrykańskiego, Pirow, był przyjęty wczoraj na audiencji przez króla angielskiego w pałacu buckinghamskim.

(—) Wczoraj rozpoczęła się w parlamencie francuskim debata nad polityką wewnętrzną i zagraniczną rządu. Prawica pragnęła, aby obecna sesja doprowadziła do rządu centrowo - prawicowego. — Dziś odbędzie się głosowanie.

(—) Szeff G.P.U., Jeżow, został zwolniony ze stanowiska komisarza spraw wewnętrznych, zatrudnionego w resort transportów wodnych. Komisarzem G.P.U. został mianowany sekretarz partii komunistycznej Gruzji — Beria.

(—) Wczoraj odbył się w Oslo pogrzeb królowej Maud.

(—) Burza na Atlantyku opóźniła przyjazd b. min. Edena do Nowego Jorku.

(—) Ribbentrop powrócił z Paryża do Berlina.

(—) Pogrzeb śp. arcybiskupa Teodorowicza odbędzie się w sobotę i poprzedzony będzie uroczystymi nabożeństwami odprawionymi w katedrze ormiańskiej według wszystkich trzech obrządków: o g. 7 rano przez ks. biskupa gr.-kat. Buczek, o g. 8 przez ks. infułata ormiańskiego Kajtana, o g. 9 przez ks. Prymasa Hłonda (transmisja przez radio).

(—) W Lubowie, około 10 km od Gniezna, wydarzyła się na skosie, obok szkoły, straszna katastrofa. Samochód, w którym jechali: kupiec Józef Engler z Gniezna, jego żona Małgorzata, Ignacy Stefan Gałęcka, urzędnik prywatny z Katowic oraz Kazimierz Knoha, złotnik z Poznania — przy mijaniu wozu chłopskiego zaruścił i wpadł tylną częścią na drzewo, rozbijając się doszczętnie.

Engler, Gałęcka i Knoha, którzy siedzieli na tylnym siedzeniu, ponieśli śmierć na miejscu wskutek złamań podstawy czaszki, ciężko ranę żonę Englera przewieziono do szpitala w Gnieźnie.

Szofer Maciejewski, który doznał lekkich obrażeń, został aresztowany. Tymczasem się on, że wypadek spowodował woźnica.

(—) Wczoraj odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość przekazania Armii najnowszego samolotu bojowego polskiej produkcji, typu „Łód”, ufundowanego z dobrowolnych składek pracowników publicznych instytucji finansowych.

(—) Wczorajszy dzień świąteczny upłynął pod znakiem wzmożonej akcji propagandy dowo-agitacyjnej przedwyborczej. Odbyło się cały szereg wieców i zgromadzeń, na których przemawiali członkowie kandydaci na radnych.

Wczoraj odbyły się między innymi zebrania i zgromadzenia, zwołane przez: Stronictwa Narodowe — 8; PPS i Klasowe Związki Zawodowe — 13; Chrześcijański Komitet Wyborczy — 5; Oboz Zjednoczenia Narodowego — 7; Stronictwo Pracy — 4; Frakcja Rewolucyjna — 3.

M. in. odbyło się w sali Stowarzyszenia Splewaków przy ul. 11-go Listopada 21 wielkie zebranie przedwyborcze zorganizowane przez Komitet Wyborczy Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na zebraniu tym przemawiali pp.: rejent Słoniowski, kier. Biłski, poseł Cieplak, prof. Pajzerówna, kier. Maciejewski i inni.

Po wysłuchaniu przemówień uczestnicy zebrania w liczbie około 1.200 osób, jedno głośnie postanowili.

Dotychczas wszelkich starań aby zapewnić w obecnych wyborach do Rady Miejskiej zwycięstwa liście nr. 9 w Okręgach Wyborczych 2, 5 i 9.

(—) Wczoraj w Łodzi odbył się obchód „Dnia Kupca Polskiego” zorganizowany przez Międzypartyjny Związek Kupców.

W ramach tego obchodu odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Katedralnym o godz. 9-ej rano.

Uroczystą Mszę św. w Katedrze celebrował J. Eks. ks. biskup Sufragan dr. Kazimierz Tomczak.

Po nabożeństwie przedstawiciele kupiectwa złożyli na płycie Nieznanego Żołnierza wieńiec z szarfą o barwach narodowych.

Następnie na Placu Katedralnym odbyło się uroczyste poświęcenie oraz wręczenie od działowi pułku „Dzieci Łódzkie” trzech ręcznych karabinów maszynowych ufundowanych przez zrzeszone kupiectwo polskie w Łodzi.

(—) Brania Pomoc Studentów W. W. P. w Łodzi obchodził 11 bm. dziesięciolecie swe go istnienia.

# Wołyn eksportuje jaja i masło do Niemiec i Anglii.

ŁUCK, 9.12. — Spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie na Wołyniu wykazują wielką aktywność, obejmując gestą siecią wieś i miasta, co jest ważnym czynnikiem gospodarczym i źródłem dochodów.

Eksporem masła i jaj objęły spółdzielnie Anglii i Niemcy, osiągając w ciągu 10-ciu miesięcy 331 000 kg masła i ponad 2 i pół miliona jaj, wyprodukowanych w powiatach: dubieńskim, łuckim, horochowskim i kowieńskim.

POZAR. Wczoraj we wsi Huta Wiskicka, gm. Wiskitno, wybuchł pożar w gospodarstwie Władysława i Ludwika Białkowskich. Z nieustalonej na razie przyczyny wystrzał ognia strawił stodołę wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty około półtora tona złota.

**Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada**  
**DOKTOR**  
**Gustaw MARKIEWICZ**  
choroby skórne i weneryczne  
ZWIRKI 1 C, tel. 128-75.  
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

**Dr. Med.**  
**Maria Frankiewiczowa**  
choroby kobiece i położnictwo,  
SOSNOWA 32 (róg Napiórkowskięgo)  
Przyjmuje od 3-7, oprócz płatków. Tel. 269-64

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
leczenie chorób wenerycznych i skórnych  
**ZAWADZKA 1, tel. 122-73**  
czynna od 8 rano do 9 wiecz.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. med.**  
**MARIEWICZOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.  
wznowiła przyjęcia

**Dr. med. LUBICZ**  
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych  
UL. PIŁSUDSKIEGO 69, tel. 143-12.  
(róg Narutowicza)  
przyjmuje od godz. 8-12, 13-3 i 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-11 rano.

**Dr. KLINGER**  
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
(włosów) PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ  
**PRZEJAZD 17, telefon 152-23**  
Przyjmuje od g. 9-11 i od 6-8 wieca.

**Doktor FELIKS SKUSIEWICZ**  
choroby skórno - weneryczne  
ANDRZEJA 11, tel. 137-43  
Przyjmuje od g. 9 m. 30. do 11 rano  
i od 5 - 7 m. 30 wieca.

**DR.**  
**HALTRECHT**  
Spec. chorób skórnych i wenerycznych  
PIOTRKOWSKA 161, — tel. 24-521,  
przyjmuje od godz. 8 — 9 rano,  
od 12 — 3 i od 7 — 9 wiecz.,  
niedziele i święta od 9 — 11 rano.

**Dr HENRYKOWSKI**  
Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.  
UL. TRAUAGUTTA 9 fr. I p. tel. 262-98.  
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 6 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.  
Dla skórnicy chorych godz. amb. od 10-11 i 5-6 w.

**Dr med Henryk Ziolkowski**  
Choroby weneryczne, moczownicze i skórne  
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33  
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

**Dr PRAPORT**  
GDANSKA 93, tel. 178-37,  
PRZYJMUJE OD 3 DO 8 WIECZ.  
w Lecznicy Z GIERSKA 24, od 10-1 p.p.

**Przychodnia Wenerologiczna**  
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.  
Specjalny gabinet kosmetyczny.  
Czynna od 9-21. Panie przyjm. lek.-kobieta.  
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.  
PORADA 3 ZŁ.

**LEKARZ DENTYSTA**  
**S WATNICKA**  
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65. tel. 172-33.  
(Róg Lubelskiej). front I piętro  
przyjmuje od godz. 9-1 w poł. i od 3-8 w.

**Dr B. COMBER**  
Specjal. chor. dzieci i wewnętrzne  
POWRÓCICA  
LIMANOWSKIEGO 117. tel. 268-44 fr. II p.  
przyjm. od 12 — 2 i od 4 — 7 wiecz.

**PRYWATNA PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA**  
leczenie chorób wenerycznych i skórnych  
PIOTRKOWSKA 161  
Od g. 8 do 4 i od 6 do 9 w., w niedz. od 9-1 p.p.  
Panie przyjmuje kobieta - lekarz. PORADA 3 zł.

**Dr. med.**  
**Z. STACHOWSKA**  
skuszzeria i choroby kobiece  
powrócica  
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10  
Przyjmuje od g. 2 do 3 i od g. 5 do 7.

POTRZEBNY cukiernik, Piaseczna 21.  
ONDULACJA trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale.  
„Józef”, Nawrot 54-a, tel. 191-85.

sowi Gminy Żydowskiej, adw. J. Sztternfeldowi, w ciekawej sprawie:  
Adw. Sztternfeld, wróciwszy z Warszawy prowadził prywatną rozmowę z kilkoma znajomymi z kancelarii Sądu Grodzkiego w Tomaszowie. W czasie tej rozmowy adw. Sztternfeld opowiadał o nastrojach we Wschodniej Małopolsce. Obecni przy tym sędziowie Masłowski i Miernik zwrócili uwagę. Sztternfeldowi uwagę, że rozsiewa niepokojące wieści, mogąc wywołać panikę.

W wyniku tej rozmowy adwokat Sztternfeld pociągnięty został do odpowiedzialności. Sprawa odbyła się w Sądzie Grodzkim w Tomaszowie i adw. Sztternfeld został uniewinniony. W motywach sądu podkreślili, iż oskarżony podawał informacje, które in ni jemu podali, przy czym odbyło się to w ścisłym gronie zaufanych osób. Prokurator apelował i onegdaj sprawa znalazła się w tutejszym Sądzie Okręgowym. Sąd wyrok pierwszej instancji uchylił i skazał adw. Sztternfelda na 100 złotych grzywny.

**ŻYCIE PABIANIC.**  
KONCERT „MONIUSZKOWCÓW”.  
W niedziele, dn. 11 grudnia r. o godz. 11.30 w sali kina Miejskiego w Pabianicach Tow. Śpiewacze im. St. Moniuszki urządza bezpłatny propagandowy koncert, na program którego zło ża się: występy chórów męskiego i mieszanego kwartetu rewe'ersów p. K. Lubowskiego i trio muzyczne.

**JAK NOWE**  
wyglądają platory, srebra, metale, szyby i lustra czyszczone płynem LUNA!

**Wypróbowałem wiele**  
różnych mydeł do golenia, by w końcu stwierdzić, że najlepsze to PIXIN.

**Choroby WENERYCZNE i SKÓRNE**  
w lecznicy OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42 od 11 — 1-iej i od 4 — 6-iej.

**Dr. med.**  
**H. RÓŻANER**  
Spec. chorób wener. skórnych i seksualnych.  
NARUTOWICZA 9, fr. II piętro  
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-9.30 w.

JANUSZOWI KRZEMINSKIEMU, ul. Jaśmi-nowa 9, skradziono bilet uczniowski — wydany przez Dyrekcję K. E. ▶

# ECNA ZE STOLICY

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Mieszkańcy ulicy Targowej zabiegają o wyznaczenie nowego przystanku tramwajowego na odcinku między ul. Żąbkowską i Kijowską. Powyższa część ul. Targowej jest gęsto zaludniona. Z braku takiego przystanku na przestrzeni paruset metrów wynikają liczne niedogodności.

Wobec rozbudowy społecznej akcji opiekuńczej na terenie stolicy, wyrażającej się w powstawaniu nowych i rozmaitych, co do swej treści i formy, urzędzeń opiekuńczych, szczególnie aktualną stała się sprawa zorganizowania kartoteki tych urządzeń. Kartoteka taka powstała przy Wydziale Pracy i Opieki Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. Niezależnie od swego zasadniczego przeznaczenia dla celów urzędowych: ewidencji i dane statystyczne, spełnia rolę społeczną, jako ośrodek informacyjny - orientacyjny dla tych osób, wzgl. instytucji, które zamierzają rozwinąć w Warszawie akcję o charakterze opiekuńczym.

Decydującym w rozwoju Warszawy czynnikiem gospodarczym było całkowite zlikwidowanie deficytów budżetowych i zupełnienie uprządkowanie gospodarki finansowej. Aby doprowadzić do zupełnego uregulowania zaległych deficytów należało przeprowadzić daleko idące oszczędności w bieżących wydatkach miasta. Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć należy odebranie elektrowni warszawskiej koncesjonariuszowi, który niewiele troszczył się o wielkie potrzeby Warszawy w dziedzinie elektryfikacji. Zaniechanie wydzierżawiania lokali szkolnych po wysokich cenach i przesiedlenie na budownictwo własnych gmachów szkolnych przyniosło Gminie poważny rezultat gospodarczy. Wybudowano w ciągu ostatnich czterech lat 26 nowych gmachów szkolnych o 402 salach, oszczędzając w ten sposób na zmniejszeniu czynszów dzierżawnych. Wielkim dorobkiem gospodarczym Warszawy jest uregulowanie wszelkich dłu gów, co nastąpiło z wyłączeniem postępowania oddłużeniowego przez komisję oszczędnościowo - oddłużeniową dla samorządów. Poza tym połączono z pracami nad uporządkowaniem gospodarki finansowej i z rozwojem inwestycji miejskich rewizję istniejących tarif i opłat, przeprowadzono liczne zniżki, które uprzyściplniły ludności korzystanie z urządzeń miejskich.



# Krwawa zemsta sublokatora przed rozprawą sądową.

Z Bydgoszczy donoszą: Leon Waligóra w Kruszynie Kraińskim, przy szosie Bydgoszcz - Nakło, przyjął do swego domu sublokatora Teofila Kurdelskiego wraz z żoną i podrastającym synem. Ponieważ sublokator nie płacił i niszczył mieszkanie, Waligóra wystąpił na drogę sądową o eksmisję. Zanim jednak zdolała odbyć się roz-

# Przedza z wozu - koniom lżej!

Nareszcie coś do jedzenia! Impreza, która powinna się właściwie nazywać „Coś dla smakoszy!” Imprezą tą jest ankieta, jaką podobno Liga Popierania Turystyki rozesała do wszystkich szynkarzy całego kraju, z prośbą o podanie regionalnych „specjalności” jedzeniowych. Właściwie, to owa ankieta jest zupełnie zbędna. Wystarczyłoby, gdyby Liga zwróciła się do mnie, a odręcznie udzieliłbym jej wszystkich potrzebnych informacji, gdzie, w jakim mieście, co i jak dają jeść, gdzie dobrze, a gdzie źle, co czyją jest specjalnością i ile kosztuje.

Wprawdzie miłośnicy przyrody i zabytków zawsze oburzali się na mnie, że wspominając o Londynie, mówiłem tylko o whisky, o Paryżu - młatem wspomnienia szampanowate, Włoch - makaronowate i t. p., a dziś oto okazuje się, że sama Liga Popierania Turystyki musi przeprowadzać na takie właśnie tematy specjalną ankietę, i to ankietę krajową! Czego to dowodzi? Że ludzie z nas nie wiedzą wcale, co jedzą! Że lekce sobie wazyli sprawy kulinarnej i nie istnieją dotychczas podręcznik gastronomiczny, przewodnik po restauracjach wszystkich dzielnic kraju i dopiero obecnie Liga musi zająć się opracowaniem tej zamierzanej dziedziny.

Gdyby zwrócono się do mnie!... Powiedziałbym im bez ankiety, że najlepsza kuchnia w Polsce jest w Radomiu (u Wierzbickiego), najgorsza z terenu b. Kongresówki - w Częstochowie (i najdroższa), że specjalnością Pomorza są „nogi wieprzowe”, czyli „po naszymu” golonki, że na tymże Pomorzu nie należy jadać nigdy rosołu, gdyż jest z wieprzowiny, że w Wilnie zamawia się w szynku kofty i „Gminy, w Gdyni - smażone flondry, w Krakowie - „maczanki”, w Poznaniu - schab z kapustą, a w Kaliszu - rumsztyk, w Piotrkowie jest znośna polędwica, a w Trokach - znakomite liny w śmietanie, we Lwowie - pyszny drób itd., itd. Przy tym mogę podać Lidze od razu spis miejscowych alko-

holi, nadających się do każdej z tych potraw, gdyż na Pomorzu, zwłaszcza w powiatach północnych, piją doskonałą wodę „Machandel” z maleńką kosteczką cukru lub ziarnkiem kawy na dnie kieliszka, we Lwowie u „Atlasa” słynnego mają znakomitą „śmietankówkę” i „borowiczkę”; równie niezłą borowiczkę posiada nasze już Zaolzie, Polesie - samogonkę, Kongresówka - czystą wodę z „białą główką”; w Wilnie, pod znakomitą westfalską szynkę - starą domowego wyrobu, w Krakowie piją wodę sodową z wermutem, bo to i tanie i słabe.

Można ten traktat rozszerzyć naturalnie, podzielić systematycznie na dzielnicę i miasta. Można dodać tysiące interesujących szczegółów, ale to już tylko na specjalne zamówienie Ligi.

W tym oczekiwaniu, przechodzimy do spraw dnia dzisiejszego.

### PACZKA.

Salomon Kapocuner jest z zawodu ulicznym złodziejem. Złodziejem dlatego, że kradnie, a ulicznym dlatego, że kradnie w ulicy. Kapocuner uważa, że szanujący się złodziej nie powinien nigdy kraść w mieszkaniach. I nieładnie (uważa), i przykro, i mało powietrza. Salomon bowiem lubi powietrze. Można powiedzieć: kocha po wietrze. I właśnie dlatego „pracuje” wyłącznie na ulicy.

Ostatni wyczyn Salusa miał miejsce pewnego pięknego poranka, gdy ulicą ciągnął w towarami, powożony przez Franciszka Antczakowskiego. Salomon przyczał się i w momencie, który uznał za odpowiedni, ściągnął z wozu trzy paczki przędzy i zaczął wiać. Niestety, w tym momencie Antczakowski odwrócił się, spostrzegł kradzież, zatrzymał wóz i złodzieja dogonił.

Sąd Grodzki skazał Salomona Kapocunera na 8 miesięcy więzienia.

Jetzy Krzedł.

# Oszust w roli aplikanta.

## UKARANA PRZYJACIÓZKA.

Z Katowic donoszą: Mieszkanca Katowic, Maria Janiszewska, poznała Józefa Kamińskiego, znanego swego czasu oszusta, podającego się za aplikanta adwokackiego. Kamiński przez dłuższy czas kręcił się w kuluarach sądowych i wylapywał naiwnych, przeważnie przyjezdnych interesantów, a pod pretekstem udzielania pomocy prawnej wyłudzał od nich różne kwoty pieniężne. W ten sposób Kamiński poszkodował wiele osób.

W oszukańczych manipulacjach Kamińskiego pomagała mu Janiszewska. Ostatnia ofiarą oszustów był niejaki Józef Nosiadek z Katowic, który nagabnięty w sądzie przez Kamińskiego, powiedział, że ma proces alimentacyjny. Na zaproponowaną pomoc ze strony Kamińskiego i Janiszewskiej zgodził się i wpłacił im tytułem kosztów 40 złotych. Po pewnym czasie oszuści zażądali jeszcze 20 złotych, które Nosiadek im wypłacił. Kiedy jednak sprawa ciągnęła się w nieskończoność, zameldował o wszystkim władzom policyjnym, które, po przeprowadzeniu dochodzenia, pociągnęły oszukańca parę do odpowiedzialności karnej.

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim stanęła tylko Maria Janiszewska, gdyż Kamiński w międzyczasie zmarł. Do winy nie przyznała się, twierdząc, że i ona padła ofiarą Kamińskiego, któremu wpłaciła na przeprowadzenie pewnej sprawy 100 złotych i dopiero po pewnym czasie przekonała się, że padła ofiarą oszusta.

Zeznania świadków wypadły jednak na jej niekorzyść i po naradzie Sąd wydał wyrok, skazujący ją na 6 miesięcy więzienia.

# Remans matki dwojga dzieci Gehenna emerytowanego podoficera.

Ze Lwowa donoszą: W toku rozprawy odwoławczej przed Sądem Apelacyjnym przeciw 42-letniemu Józefowi Krajewskiemu, emerytowanemu podoficerowi W.P., obwinionemu o usiłowanie zamordowania swej żony Marii - ustalone zostały następujące szczegóły:

Oskarżony Krajewski ożenił się ze swą żoną Marią w 1922 r. Przez 10 lat pożyłcie ich było bardzo szczęśliwe i przykłądne. On otaczał ją gorącą miłością. Ona zaś była wzorową gospodynią oraz kochającą matką ich dwojga dzieci.

W 1927 r. Krajewski z powodu przewlekłej choroby płuc i neurastenii został przeniesiony na emeryturę.

W 1932 r. żona jego poznała Grzegorza Zastawskiego i nawiązała z nim stosunek miłosny. Mąż i dzieci zeszyli na plan dalszy, a miejsce ich zajęł kochanek Zastawski. Krajewski chwycił się różnych środków, aby odzyskać uczucie żony i wrócić matkę dzieciom. Pracował ponad siły, niejednokrotnie o głodzie i chłodzie. Często ze łzami w oczach błagał żonę, aby zawróciła z błędnej drogi. Próbował też od niej odciągnąć Zastawskiego, który zamiast odejść proponował Krajewskiemu pojedynek amerykański.

W 1933 r. Krajewska zaraziła męża i swą 12-letnią córkę dotkliwą chorobą, po czym opuściła dom męża i dzieci, a zamieszkała u swej koleżanki z lat panieńskich, Heleny Matiasowej.

Krajewska, wróciwszy z miasta, oświadczyła Matiasowej: jeszcze dziś opuszczam Stanisławów.

Równocześnie zjawił się Krajewski, który, przystąpiwszy do żony, poczył ją prosić, by nie opuszczała jego i dzieci, a wróciła do domu. W odpowiedzi Krajewska odezwała się:

— Mieszkać z tobą nie będę, nie chcę ciebie. Wypowiadając te słowa splunęła w stronę męża, który, wstrząśnięty do głębi, błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i oddał w kierunku wiarołomnej żony trzy strzały, z których dwa ugodziły ją w głowę, a trzeci utkwił w ścianie.

Po oddaniu strzałów, Krajewski bez słowa opuścił mieszkanie Matiasowej i udał się wprost do Komisarjatu P. P., gdzie złożył rewolwer i oświadczył:

— Strzeliłem kilkakrotnie do żony. Nie wiem, czy ją zabiłem, czy tylko zraniłem.

Ciężko raną w tyłko Krajewskiego odwieziono do szpitala, gdzie wróciła do zdrowia.

Na rozprawie przed Sądem stanisławowskim, Krajewski zapytany czy poczuwa się do winy, odpowiedział: — Nie wiem, co mam odpowiedzieć, gdyż nie jestem w stanie odtworzyć ani mego stanu duszy, ani mych czynów, jakie nastąpiły po splunięciu żony, którą kochałem i nadal kocham, mimo tylu przeżyć i nieszczęść, których ona była przyczyną.

Nie umie wyjaśnić tego, co się z nim stało, nie wie czy strzelał do żony, w jaki sposób oddał strzały, ile razy strzelił, nie przypomina sobie, co uczynił tuż po oddaniu strzałów.

Opamiętałem się - mówił oskarżony - dopiero na ulicy, gdy znalazłem się dość daleko od domu Matiasowej. Wtedy ujrzałem w swym rękawie rewolwer uprzedmiotłem sobie, że widocznie strzelałem do żony. Udałem się więc na policję.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie oskarżonego Krajewskiego uniewinnił, przyjmując, że działał on w stanie takiego zaburzenia psychicznego, że nie zdawał sobie sprawy ze swego czynu.

Prokurator zgłosił od tego wyroku odwołanie, które Sąd Apelacyjny w wyniku rozprawy odrzucił i zatwierdził uniewinniający wyrok pierwszej instancji.

**SOBOTA, 10 GRUDNIA.**  
**Warszawa I (Raszyn)**  
I inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka z płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10-11.00 Przerwa
- 11.00 Audycja dla szkół
- 11.25 Muzyka z płyt
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa
- 13.00-15.00 Przerwa (programy lokalne)
- 15.00 Audycja dla dzieci
- 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Kronika literacka
- 16.35 Sylwetki kompozytorów polskich: Michał Świrski - wykona orkiestra i chór P. R. i inni
- 17.35 Światło zgasiło! - pogadanka
- 17.45 Muzyka z płyt
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Audycja dla Polaków za granicą
- 19.15 Irwing Berlin i jego piosenki - reportaż płytowy
- 20.0 Marsze, walce i polki w wykonaniu orkiestry mandolinistów - ze Lwowa
- 20.55 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
- 21.00 Wielki koncert rozrywkowy
- W przerwie:
  - 22.55 Przegląd prasy
  - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego
  - komunikat meteorologiczny
  - 23.05 Wiadomości z Polski (w języku niemieckim)
  - 23.15-23.55 Muzyka taneczna - płyty

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

- 5.30 Pieśń poranna
- 5.35 Muzyka poranna - płyty
- 11.25 Lekkie intermezza - płyty
- 14.00 Muzyka obiadowa - z Katowic
- 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
- 17.45 Muzyka z płyt
- 18.00 Poradnik sportowy dla robotników
- 18.10 Muzyka z płyt
- 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.55 Wiadomości bieżące
- 23.05 Zakończenie audycji

**Grzlica płuc jest nieublaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi.**

**PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze - „BALSAM TRYKOLAN”**

Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.

Sprzedają apteki.

# RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 9 GRUDNIA.

Warszawa I (Raszyn).

I inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.00 Na szerokim świecie - audycja dla młodzieży (z Poznania)
- 15.20 Poradnik sportowy
- 15.30 Muzyka obiadowa - z Wilna
- 16.00 Dziennik popołudniowy
- 16.08 Wiadomości gospodarcze
- 16.20 Rozmowa z chórami - ze Lwowa
- 16.35 Koncert kameralny - z Poznania
- 17.05 Atak i obrona na państwo komórek - pogad.
- 17.15 Recital fortepianowy - z Krakowa
- 17.45 „Przysłankie się podnosi!” - pogadanka
- 18.00 Audycja dla wsi
- 18.30 Teatr Wyobraźni: „Tragedia Sokratesa” - wiersz III: „Kriton” - dialog Platona i epilog „Fedona”
- 19.30 Koncert rozrywkowy - z Katowic
- 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
- 21.00 Robert Schuman: „Raj i Peri” - oratorium w 3-eh częściach (ze Lwowa)
- 22.35 Przegląd prasy
- 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
- 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim
- 23.15-23.55 Program Warszawy II

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

- 14.00 Muzyka operowa - płyty
- 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
- 17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z „Ziemii Błogosławionej” - Peała Bucka
- 18.00 Lekkie piosenki w wykonaniu Jacka Ariana
- 18.20 Jak spędzić święto?
- 18.25 Wiadomości sportowe lokalne
- 22.55 Wiadomości bieżące
- 23.05 Zakończenie audycji

# RA TRAPEZIE.

Luk rozsiadł się wygodnie w jednym wygodnym krześle wagonu mieszkalnego i spojrzął na żonę, której nienawidził. Z pobliskiego namiotu cyrkowego dochodziły dźwięki muzyki. Przedstawienie już się rozpoczęło i namiot był wypełniony po brzegi. Poprzez otwarte drzwi wagonu Luk mógł widzieć co się dzieje w namiocie cyrkowym. W ostym świetle reflektorów ujrzał smukłą postać Klary. Biegła z eterycznością lekkością obok swego białego rumaka i w pewnej chwili z kocią zwinnością wskoczyła mu na grzbiet.

Przed kilkoma godzinami oświadczyła ona Lukowi: — Dziś wieczorem, gdy przejdę obok twego wagonu, kto wie, to może pomysłę o tobie, mój drogi.

Luk słyszał jeszcze jakim tonem powie działa „mój drogi” oraz jej dziewczęcy śmiech.

Jego żona zakończyła przygotowania do kolacji, którą spożywali po przedstawieniu i zabrała się do prania jego białego trykotu. Luk spoglądał na nią z niezwykłym napięciem. Gdyby jej nie było, wiedziałby już, co ma odpowiedzieć Klarze. Ale to mu

si nastąpić, usunie ją z drogi! Zdenerwowany zerwał się z miejsca. Żona spojrziała na niego ze zdumieniem.

— Bądź cierpliwy, mamy dużo czasu. Woltyżerka nie skończyła jeszcze swego numeru.

Dla niej Klara była tylko woltyżerką. Dobre i to, że nie powzięła jeszcze żadnych podejrzeń. Luk jeszcze raz na zimno zastanowił się nad swoim planem. Spóźnił się tylko o drobny ułamek sekundy, o drobny ułamek sekundy za późno wyciągnie do niej ręce, gdy zeskoczy ze swego trapezu i poszybuję przez powietrze do niego. Oczyma wyobraźni widział już, jak udając rozpacz z szaloną szybkością opuści się na linie i dobiegnie do swej martwej żony. W uszach słyszał już krzyki zgroy, jak wydrze się z piersi widzów.

Oboje byli już ubrani do występ. Żona narzuciła na potyskujący trykot stary wełniany szlafrok. Posiadała szerokie ramiona, była silna i mocno zbudowana. Przez całe życie występowała w cyrku, rozpościerała swe szerokie silne ramiona i przytrzymywała mężczyzn zszubujących do niej przez powietrze; z początku chroniła od śmierci swych trzech braci i ojca, a teraz męża. Gdyby była słabsza, gdyby nie była zbyt uważna i choć na chwilę odwróciła uwagę od szubującego przez powietrze

mężczyzny, nie jeden raz doszłoby do katastrofy.

Muzyka zaczęła ciszej grać. Na twarzy Luka malowało się napięcie, a w umyśle wirowała mu jedna myśl: „O jeden takt za późno!” Niejednokrotnie zdarzały się w cyrku tego rodzaju wypadki, podejrzenie nie padnie więc na niego.

A tymczasem żona nie podejrzewając, co się dzieje z mężem, spokojnie wyjęła wodę z trykotu, powiesiła go na sznurze i rzekła:

— Już czas, idziemy.

Gdy Luk narzucił na ramiona aksamitny płaszcz i skierował się ku wyjściu, żona poprosiła aby chwilę poczekał.

— Co się stało? — zapytał ogarnięty nagłe twogą.

— Weź to — rzekła, podając mu czerwoną różę. — To na pamiątkę. Dziś mijają siedem lat od naszego ślubu.

Luk spojrzął ze zdumieniem na różę, wziął ją, wykrztusił podziękowanie i szybko zbiegł po schodach wagonu wtykając różę za pasek.

Po kilku chwilach oboje znaleźli się u wejścia na arenę. Klara przegalopowała jeszcze dwa razy wokół areny na swym rumaku, a następnie wyjechała: namiotem, ocierając się niemal o nich.

Na arenę weszli clowni, aby wypełnić

czas, w ciągu którego trzech służących wypróbowało trapezy. Luk nie ruszał się z miejsca. Nie odwrócił nawet głowy, a mimo to czuł w swoim pobliżu woltyżerkę.

Gdy orkiestra zagrała, wybiegła na arenę. Na jego twarzy ukazał się zdawkowy uśmiech. Ukłonił się i pocałował żonę w rękę - należało to do numeru. Następnie zaczął się wspinać po stalowej drabince do swego trapezu. Nie oglądając się, wiedział że żona wspina się po swojej drabince, wie dział, że stanęła na swoim wąskim pokrytym filcem pomoście, podobnie jak on na swoim. Wiedział o tym bez oglądania się, ponieważ w ciągu ich siedmioletniego pożycia tak się zgali, że wszystko zgadzało się co do sekundy.

— No, a teraz - precz z myśleniem - rzeki do siebie Luk - mój umysł musi być obecnie tak lekki, jak ciało - i jak gdyby pobudzony przez muzykę, zeskoczył z trapezu i poszybował w stronę trapezu żony, gdzie go przyjęły jej pewne, mocne ręce.

Luk założywszy ręce na wąskie biodra czekał, aż umilknie burza oklasków. Jeszcze trzy minuty pozostały do ich wspólnego skoku, w międzyczasie należało zrobić jeszcze dwa inne tricki. Miał jeszcze trzy minuty czasu do chwili, w której o drobny ułamek sekundy za późno opuści swój kolwaczycy się trapez. Stał na trapezie i patrzył

na dół. Lubił gdy widownia była wypełniona na po brzegi, a teraz sprawiło mu to wielką przyjemność, niż zwykle. Chciał bowiem, aby jak najwięcej ludzi widziało, że był to tylko nieunikniony, nieszczęśliwy wypadek.

W tej samej chwili muzyka umilkła. Luk miał teraz zademonstrować podwójne salto mortale w powietrzu. Akrobata jeszcze raz spojrzął na dół i ujrzał Klarę, która spoglądała do niego na górę. Jego dłoń sięgnęła po różę, którą miał za paskiem, wyciągnął ją i rzucił na dół. Następnie skoczył w przód, będąc przekonany, że pewne ręce żony wyciągną się do niego i pochwycą

Ale jej spojrzenie padło na spadającą różę, którą mu dziś darowała. I podczas gdy kwiat opadał na podłogę, przed jej oczyma przesuwały się dziesiątki obrazów, w których widziała męża razem z Klarą. W jej umyśle zrodziło się nagłe straszne podejrzenie, dopiero w tej samej chwili przypomniała sobie, że ma podtrzymać Luk'a całą siłą rozkołysała trapez, ale wychyliła się naprzeciw niego o ułamek sekundy za późno i akrobata runął na podłogę, ponosząc śmierć na miejscu.

# WŚRÓD PRZYJACIÓŁ NA PÓŁNOCY Kraj surowych skał i naturalnego czaru.

Helsinki, w grudniu.

Przyroda Finlandii posiada swoisty czar. Kto wie, może to ona wykształciła w mieszkańcach tego kraju tak niezwykle wysoke zalety ducha. Dużo podobieństwa z Norwegią, z tą atoli różnicą, że złoża granitów obficie przykryte lasami, są o wiele niższe niż na fiordach. Granity wdzierają się zresztą do samego centrum stolicy; wyrastają niespodzianie wśród pięknych ślawacji miejskich, niby triumf, nie dającej się wygrać przyrody.

To niezwykle bogactwo skalne występuje się w Finlandii od dawna. Z nich to powstają wspaniałe gmachy. Już z odległości kilku kilometrów rysuje się potężna kubatura nowego sejmiku w Helsinkach, a przepyszny jego fronton, na kolumnadzie oparty góruje nad całą dzielnicą miasta. Obok Riksdagu — piękna świątynia, liczące budowle ministerialne i wielkie hotele. Dworzec kolejowy w Helsinkach to jeszcze jedna strofa tej granitowej ballady. Ruch uliczny mniejszy niż w Warszawie, udzie jacyś skupieni i małowinni. Zresztą rozmówienie się z przechodniem na ulicy Helsinki nie jest rzeczą łatwą. Zapytuję po rosyjsku o kierunek — nie odpowiada, po wtarzaniu prośbę po niemiecku — patrzy na mnie złowrogo... Niestety nie umiem, ani po fińsku, ani po szwedzku — muszę więc wyciągnąć z kieszeni mapkę orientacyjną i radzę sobie sam. Nazajutrz wybieram się do Viipuri (Wyborga), będącego stolicą Karelii, o którą kruszono tu do niedawna kopię z Sowietami.

Sprawa utknęła w trybunale Ligi Narodów, ale tu, w Finlandii, nie straciła nic ze swej aktualności. Zwiędz na pierwszy ogień siedzibę najpoczytniejszego dziennika w Viipuri, „Kuriala”. Prowincji nie czuje się tutaj wcale. Bo też prasa w Finlandii to wielka rzecz. Statystyka nie notuje tu zupełnie analfabetów, a w każdym domu, miejskim czy wiejskim znajdziecie po kilka dzienników o właściwych im w Finlandii wielkich rozmiarach i doskonałym papierze. Ten papier gra tu rolę, zblizoną do... wieloryba norweskiego, to najważniejsza pozycja eksportowa.

Viipuri ma piękną kartę w historii poezji fińskiej. Tu bowiem słynny lekarz-poeta Elias Lönnrot zbierał w ciągu długich dziesięcioleci szczytki eposu ludowe-

go, zanim je związał, dokładnie przed stu laty, w eposie „Kalewali”. Patrzę z podziwem na wydanie tej książki przez sztybę wielkiej księgarni stołecznej. W kraju, liczącym nie wiele ponad 3 i pół miliona mieszkańców kultura książki jest tak wielka, że cyfra nakładu powieści wynosi przy cenie kilku tysięcy egzemplarzy. Przy tym, jaka szata zewnętrzna, jaki gatunek papieru! Pojechałem umyślnie do Poori, aby zwiedzić jedną z największych papierni. Stąd udajemy się do pobliskiej Imatry — jednego z największych po Niagarze wódospadów świata. Ziemia drży w posadach, kiedy się staje nad urwistym brzegiem Imatry. U stóp płyną w zawrotnym pędzie fale wodospadu a na nich złoty granit i drzewa z korzeniami wyrwane. Nieco wyżej, po za Domem Zdrojowym pod wodospadu słabnie. Hamuje go od lat 10 wielka tama. Rozped żywiołu użytkuje tu olbrzymia stacja elektryczna, o-

świetlająca i dająca energię

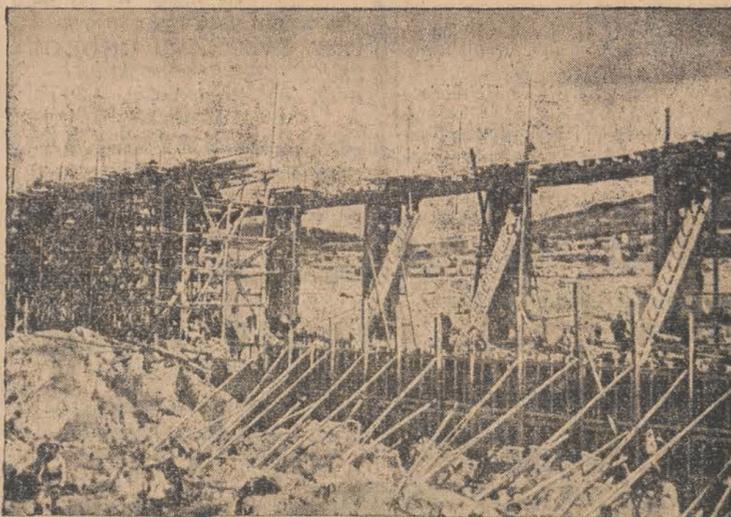
niemal dwóm trzecim całego kraju. Mądre to, celowe, ale i budzące żal do czło-wieka-ujarzmiciela. Dziakość przyrody fi-landzkiej widzieć można in crudo w po-bliższej Vuokseniska. Aż przykro stwierd-zić, że tak mało znamy ten kraj, tak rzad-ko przybywają tu polscy turyści.

A przecież taniocść tu niezwykle. Jed-nostką monetarną jest marka, wynosząca po przeliczeniu — około 12 groszy pol-skich. Dziesięć marek, to tutaj spory grosz to równoważność dobrego obiadu w re-stauracji. Trzydzieści marek, to koszty pen-sjonatu na Imatrze, bądź w Punkkaharin. Koleje również bardzo tanie i szybkie. Ang-licy i Szwedzi, stanowiący tu większość turystów, po prostu „robią oszczędności”, spędzając w Finlandii wpośród jej tysiąca jezior wczasy letnie.

Mamy tu wiele wypróbowanych i szcze-rych przyjaciół.

B. W.

## ZAPORA WODNA W MANDZUKUO.



Dziesięć tysięcy robotników pracuje przy budowie olbrzymiej zapory wodnej koło miasta Kiryn w Mandzuku.

## Tajna gorzelnia w Ukraińskim Domu ZAGADKOWA ŚMIERĆ 4-CH MĘŻCZYŹN

Dziennik ukraiński „Codzienne Wieści” wydawane w New Yorku, w sensacyjnym artykule zaatakował redakcję ukraińskiej „Swobody” za ukrywanie faktów wykrytych w czasie śledztwa w sprawie szajki, która miała mieć swą „jamę zbrojecką” w piwnicy pod Ukraińskim Domem Narodowym Nr. 217 na E. 6-iej ulicy.

„Codzienne Wieści” zarzucają redakto-rom Swobody, że zamiast wyjaśnić lu-dziom co się działo w Ukraińskim Domu („kwatery głównej ukraińskich faszys-tów”, jak dowodzą „Wieści”) nie podali nawet tego co podawały dzienniki amerykańskie. Poruszenie wielkie wśród Ukraiń-ców wywołały wiadomości o wykryciu w piwnicy pod salą ukraińską maszyny do mieszania dobrej wódki z „samogonem”, nie upajającym, ale odurzającym pijących.

Oprócz maszyny do fałszowania wód-ki znalazła policja w tejże piwnicy karabin maszynowy niemieckiego wyrobu z cza-sów wojny światowej.

Dalej następują sensacyjne komentarze do rewelacji o 4 zaasekurowanych przez zaarrestowanego Gulę osobników, którzy zmarli tajemniczą śmiercią. Jeden, skoczył do rzeki z mostu brooklyńskiego, drugi przejechany został na śmierć przez samo-chód, trzeci zmarł w białej gorączce, czwar-ty też zginął nienaturalną śmiercią.

„Wieści” zapowiadając dalsze rewela-cje, mające na celu wydobycie na światło dzienne „prawdziwych faktów”.



## Aresztowanie macochy za znęcanie się nad pasierbicą.

Przed sądem dla ochrony nieletnich w Gdańsku toczyła się rozprawa karna prze-ciw mężatce Dorocie Böttcher z Wrzesz-cza, oskarżonej o znęcanie się nad pasier-bicą. Rozprawa wykazała, że oskarżona znęcała się już od dłuższego czasu nad dzieckiem i raz pobiła je tak dotkliwie, że dziecko uciekło z domu. Lekarz zbadał dziecko i stwierdził na ciele liczne ślady

znęcania się nad nim. Oskarżona posługi-wała się różnymi kłamstwami w obronie własnej, którym sąd jednak nie uwierzył, gdyż zeznania świadków bezstronnych i orzeczenia biegłych przekonały sąd o wi-nie B. Toteż oskarżona w myśl wniosku prokuratora skazana została na rok więzie-nia. Trybunał zarządził również natych-miastowe aresztowanie oskarżonej.

## Emigrant polski rzucił się pod pociąg.

Ignacy Socha, lat 42, robotnik rolny, wyskoczył z pociągu jadącego z Amiens do Lille. Jeden z pasażerów, wysiadając na pobliskiej stacji Longueau, zawiadomił o tym dyrekcję. Zaalarmowana dyrekcja w Amiens, wysłała natychmiast kilku pracow-ników na poszukiwanie desperata. Znale-ziono go nieprzytomnego na szynach, koło mostu Avre.

Przewieziony natychmiast do szpitala w Amiens nie odzyskał przytomności. Le-karze stwierdzili głęboką ranę na głowie i ogólne potłuczenie. Socha pracował osta-tnio w dep. Seine et Marne na fermie. Przy-czyna desperackiego kroku jest nieznana dotąd, gdyż ranny jest ciągle nieprzy-tomny.

## Ofiara na Pomoc Zimową — Najlepszą gwiazdką dla biednych dzieci.

Anna Borowikowa

## Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść 34

Twarda ręka  
Daladiera



Policja przeprowadza na polecenie premiera Daladiera nadal liczne aresztowania osób, które wbrew zakazowi rządu agitują za strajkiem. Na zdjęciu: Policja odprowadza dwie aresztowane agitatorki strajkowe do więzienia

Mały dzwonek wiejskiego cmentarza zajęczał i bil-dugo, przeciągle. Przemko spojrział na Zulę, której kroki jakby się splątały. Chciał ją podtrzymać, ale wyprostowa-wała się i szła dalej, niewidzialna; właściwie słup czarnej krepy. — Biedactwo niepotrzebnie się tak prze-jmuje. — Odgonił prędko kłiwosć, która nadchodziła wbrew woli. Cofnęła się z cichym uśmiechem, zostawia-jąc miły dreszcz. Zdawała się mówić: powrócę. Rozzło-ścił się na siebie, całą siłą woli odepchnął niesforene my-śli. Aby się lepiej skupić, przymknął na chwilę powieki. Ale w tedy w wyobraźni, nagle, nie wiadomo skąd, ujrzał — samochód. — Będę mógł sobie teraz kupić samo-chód — powiedziało w nim coś wyraźnie. Zachnął się na samego siebie: Jakżeż tak można? Przecież to pogrzeb brata. Otoczył się śpiesznie skorupą żalości. Ale cóż, kiedy tam wewnątrz było już bardzo wesoło.

Cmentarz falował cały dreszczem młodzieńskich, żółta-wych brzódek i światłem kosaćców. Krze obrzmiewały fioletem, mającym wytrysnąć w pianę bzu. Cicho grało w trawnikach mrowie stokroci. Wesoła, płynna zieleność zmąciły wnet obce, posępne linie grobowca. Za olbrzymią granitową płytą, kamienna wnęka tworzyła maleńką kapliczkę. Oddzielała ją złota kratka, po której pięło się wino.

Ostatnia siedziba, bogate mieszkanie Roztockich. Oto jeszcze jeden z nich stał się nieczuły jak kamień i od-chodził między kamienie. Dopiero teraz uczuła Zula roz-łąkę. Nie był już przy niej. Przyjął go obojętny dom, niewrażliwy na wiosny, ani burze. Był przy rodzicach i przy dziadkach. Pośród granitów i marmurów. Krzyś... Ścisnął ręce, całują, mówią coś. Mozaika twarzy, obłok imion i nazwisk, ale jedno nie trzyma się drugiego. Długo tak jeszcze będzie?

Stryj Tomasz wziął ją pod rękę i odprowadził. Chwiał się żółtawe puchy brzódek, zanosiły święgotem ptaki.

— Ten cmentarz jest teraz jak cudny ogród — pomy-ślała — i nagle zatrzęsała się od jakiejś strasznej, tępej tajemnicy.

Doszli do powozów. Przemko wołał Fiedora. Przy-biegł rozczarowany i poprawiał coś jeszcze koło orczy-ków. Stali we troje. Tymczasem zerwał się wiatr i fur-kotał mocno czarnym woalem.

Przemysław pomógł im wsiąść, po czym opuścił la-

weczkę i sam zapiął skórzany fartuch. Więc tylko stryj Tomasz z nią jedzie? Jak dobrze. Komie ruszyły.

Starzec patrzy na nią wilgotnymi oczami. Widać że jest przerażony i onieśmielony tą boleścią.

— Zuleńko, gdybyś on był zdrow. — Ale kaleka, w tak młodym wieku. — Biedactwo moje. Nie powinnaś tak się martwić. Ta śmierć to po prostu wyzwolenie.

Słowa brzęczą w powietrzu jak nędzne muszki. Sło-wa współczucia to głupie owce, blakające się koło ska-ły. Stryju, stoisz gdzieś niziutko, a ja weszłam tak wy-soko, że nie słyszę nawet twojego głosu...

N I C.

— Ty, skarbiczku, — chyba i piec u góry wytrzeć, bo gospodynia znowu będzie krzyczała?

— Wiadomo mus wytrzeć, tylko na co wleziesz?

— A na ten zielony stoliczek. Ja nie mała, ja dostanę. Przez chwilę słychać było tylko mokre szuranie ścier-ki o kaflane rzeźby.

— Handziula, wiesz ty — zaśpiewał znowu głos — jaby z miłą chęcią umierałaby, żeby mnie tylko tak cho-wali.

— Abo by ciebie tak chowali? — wzruszyła ramio-nami Handzia.

Nastka opuściwszy się lekko na podłogę z pochyłą smutnie twarzą, tarła ostro mosiężne drzwiczki.

— Ale suknię taką jak pani toby chciała mieć — za-częła Handzia. — O Jezu, Jezu, jaka śliczna.. i z dołu i z boków skroś krepą ponasywana. A zgrabna w sobie.

— Tysiączyku! — zasemrała Nastka — ty by całe życie robiła i na taką suknię nie zarobiłaby...

— Może i nie. Ale, wiesz, ty Nastulka co ja tobie powiem? Józikowi gadał Griszko, że widział naszego pana.

— Jakiego pana?

— Ty zdurzała? Pana dziedzica nieboszczyka.

— Gdzie widział? — Nastka wyprostowała się uchla-pana, a jej sarnie oczy gorzały ciekawością.

— Nie wiem dobrze w którym miejscu. Gdzieścik w nocy, w ogrodzie. Józik tak gadał.

Umilkły. Opadł je lek, pelen podniecenia. Nastka chciała jeszcze o coś pytać, gdy wtem zielona, aksamitna portiera we drzwiach zakotyssała się.

— O Jezu! — krzyknęła Hanka i szcotka z hałasem wypadła jej z rąk na podłogę.

W drzwiach stała pani. Mizerna jej twarz białała ostro w żabonej czerni.

— Nie bójcie się, to ja — rzekła cicho.

Spuściły głowy i wzięły się żywo do sprzątania.

— Handziu — powiedziała Zula — mówiłaś że Griszko widział pana dziedzica?

Hanka spojrziała nieufnie, niemal trwożnie.

— To nie ja mówiła, to Józik mówił — rzekła z nie-chęcią.

— Ale co mówił?

— Ja już nie pamiętam — mruknęła.

Pracowały szybko, gorączkowo, odwracając twarz.

Patrzyła na nie lecz oczy miały spuszczone i sprzątały dalej z niebawą gorliwością. Pojęła, że się już od nich nic nie dowie. Tedy bez słowa poszła w stronę kuchni.

W kredensowym pokoju natknęła się na Józika.

Chłopak wracał z podwórza różowy, rozortargany wia-trem, przez ramię wisiła mu ruda lisura i popielata bur-ka Przemka. W rękę miał trzepaczkę i miotkę. Chwilla zdawała się nieodpowiednia, wprost głupia. Jednakże za-stąpiła mu drogę.

— Józik — zaczęła od razu — czy to prawda, że Griszko widział naszego pana — pana dziedzica?

Chłopak spojrział na nią ze zdumieniem, potem z lę-kiem i milczał. Zauważyła po raz pierwszy, że ma taką śpiczastą, nieforemną głowę i odstające uszy.

— Słuchaj — rzekła łagodnie — nie bój się, powiedz jak to było?

Patrzył w bok, spode łba.

— Ja nie wiem proszę pani

— Nie mówił ci Griszko?

— Nie pamiętam.

Zrozumiała, że i tu nie wydobędzie ani słowa. Więc wróciła do siebie, cała drżąca. Pewien plan układał się w głowie: Szukała wzrokiem. Na oknie stała butelka sta-rego wina, które kilkakrotnie wmuszała w nią Weronika. Zamyśliła się, gdy nagle zastukano do drzwi, prosząc na obiad.

Nie odmówiła jak zwykle, lecz poszła, co czekający już przy stole Przemko powitał uśmiechem zadowolenia.

Te posiłki od śmierci Krzysztofa były nudne nie do znie-sienia. Zula nie przychodziła, Bielawski jadł półgębkiem i wymykał się zaraz potem. Dziś było inaczej. Zula przy-szła i próbowała przynajmniej jeść. Parę razy odezwa-a się nawet. Bielawski też był mniej ponury. Ach, żeby ten

okropny nastrój już przeszedł!

(d. c. n.)

# SPORT.

## P. Z. B. winien rozejrzeć się A GROŹNIEJSZY MI PRZECIWNIKAMI.

Mecz bokserski Polska — Szwajcaria, odbyty w Warszawie, zakończył się wysokim zwycięstwem pięcioraz polskich w stosunku 14:2. W reprezentacji Polski jedynie porażki doznał Klimecki w wadze półciężkiej, podczas gdy wszyscy pozostali walki swe wygrali. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rotholc (P) znokautował w I-iej rundzie Leegeta (Szw) w wadze koguciej Sobkowiak (P) pokonał z trudem Mayera (Szw), w wadze piórkowej Czortek (P) pokonał wysoko na punkty Zyrflucha (Szw), w wadze lekkiej Woźniakiewicz (P) wypunktował — Grieba (Szw), w wadze półśredniej Kolczyński (P) pokonał przez techniczny nokaut w II rundzie Jünigo, w wadze średniej Pisarski (P) pokonał na punkty Schorera, w wadze półciężkiej Klimecki (P) uległ na punkty Sutterowi, w wadze ciężkiej Piłat (P) znokautował w II rundzie Schimnegera (Szw).

Już powyższa lakoniczna relacja wskazuje na to, że bokserzy szwajcarscy byli zbyt słabymi przeciwnikami dla Polaków. Zespół ten zostałby również pokonany przez naszą reprezentację B. Zwycięstwo aczkolwiek w stosunku bardzo wysokim, nie jest zbyt cenne dla boksu polskiego. Toteż PZB. powinien raczej rozejrzeć się na poważniejszych przeciwnikami, niż się gnać po dość łatwe sukcesy.

Szwajcarzy byli stosunkowo lepsi w wadze cięższych. Dobry był również w piórkowej Zyrfluch. Najlepszym z drużyny był niewątpliwie Schorer, który właściwie walcząc z Pisarskim nie przegrał. Wynik był raczej remisowy.

Z naszego zespołu najlepsi byli: Piłat, Rotholc, Kolczyński i Czortek, który w drugiej rundzie wybił sobie rękę. Po meczu karz prześwietlił rękę Czortka i orzekł, że będzie mógł on walczyć jutro w Łodzi przeciwko Estończykowi.

W drużynie naszej bezkonkurencyjnie słabszym był Klimecki, toteż dobrze się stało że w jego kategorii na Łódź wyznaczono Dorohe. Ponadto stosunkowo słabi byli Sobkowiak i Woźniakiewicz. Słabym był również Pisarski, który otrzymałszy os od Schorera znalazł się na deskach i 1 tej pory walczył bardzo zbyt ostrożnie.

Po meczu sprawozdawca nasz rozmawiał z kapitanem PZB p. Suszczyńskim. Ten oświadczył, że skład, wyznaczony na mecz Estonia — Polska w Łodzi, już nie

**TO WALCZY O PIERWSZE MIEJSZE w zawodach szermierczych pań?**  
Odbyły się w Warszawie ogólnopolskie zawody szermiercze pań o puchar Polskiego Związku Szermierczego. Po rozgrywkach eliminacyjnych do finału zakwalifikowały się: Gruberowa (Warszawianka), Duch - Markowska (Ponia), Wiczorkówna (Śląsk), Ozimków (Czarni Lwów), Stanoszkówna (Śląsk), Szejderowa (Polonia), Nawrocka (AZC) i Goryńska (Warszawianka). O pierwsze miejsce walczy Gruberowa Duch - Makowska i Stanoszkówna.

**Sport w kilku słowach.**  
Mecz piłkarski towarzyski między Union Touringiem, a leaderem kl. B. Sokolem, zakończył się zwycięstwem drużyny ligowej w stosunku 5:2 (0:2). W pierwszej połowie U.T. wystąpił w składzie mocno odmłodzonym. Połowa ta należała do Sokola, który przeważał i zdołał być dwie bramki przez Włodarczyka i Mikołajczyka. Po przerwie Union-Touring przeprowadził zmiany, tak, że drużyna grała teraz w składzie: Wegner, Kowalski, Muszyński, Lisko, Świętosławski II, Szulc, Królasik, Chojnacki, Strzelczyk, Świętosławski I. i Biłariusz. Dzięki wzmocnieniu U.T. uzyskał po przerwie znaczną przewagę i zdobył pięć bramek przez świętosławskiego i Królasika (po 2) oraz ze strzału samobójczego jednego z graczy Sokola. W Sokole wyróżnił się specjalnie obrońca Wiśniewski. Sędziował p. Zawadzki. Widzów ok. 300. Dochód z meczu przeznaczono na pomoc zimową.

— Odbyły się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego dalsze rozgrywki w siatkówkę o mistrzostwo klasy A. Wyniki były następujące: siatkówka żeńska: Zjednoczone — I. K. P. 2:1, Znicz — Makabi 2:0 (walkover), L. K. S. — Wima 2:0, ŁKS — IKP 2:0, Makabi — Wima 2:0, Znicz — Zjednoczone 2:0, siatkówka męska: ŁKS — SKS 2:0, Znicz — TUR 2:0 (walkover), WKS — IKP (walkover), TUR — IKP 2:0, SKS — Znicz 2:0, ŁKS — WKS 2:1. W konkurencji żeńskiej bez porażki są zespoły Znicz i ŁKS. w męskiej — tylko ŁKS.

— Jutro przyjeżdża do Łodzi reprezentacja bokserska Estonii, która w niedzielę w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego rozegra mecz z reprezentacyjną drużyną Polski. Jak już podawaliśmy ósemka estońska wystąpi w składzie: Paern, Gutman, Kaebi, Kanepi, Niender, Raadik, Leet i Linnamaagd. Mecz Polska — Estonia rozpocznie się o godz. 18. Pozostałe bilety nabywać można w firmie E. Stibbe, Piotrkowska 130.

— Mecz piłkarski rozegrany pomiędzy ligową Wartą a reprezentacją Poznania zakończył się wynikiem 5:2 (3:2). — Ligowa Garbarnia rozegrała w Katowicach mecz z drużyną Pogoni z Katowic, ulegając jej w sensacyjnym stosunku 0:7 (0:2). Na usprawiedliwienie swej porażki może Garbarnia przytoczyć to, że wystąpiła z 5 rezerwowymi graczami.

— Piłkarze Dębu grali w Trzyniecu, gdzie zwyciężyli KS Zaolzie w stosunku 3:2 (2:2). — We Frysztaście miejscowa Pogoń pokonała niespodziewanie czołową drużynę krakowskiej ligi okręgowej — Z. S. Chelmek w stosunku 4:3 (3:3). Hokejowa drużyna Cracovii rozegrała mecz w Amsterdamie z drużyną A. E. C., wywalczywszy wynik nierozstrzygnięty 0:0. Mecz ucierpiał znacznie z powodu deszczu. Trudno powiedzieć coś o grze, gdyż warunki meczu były nienormalne. Wynik należy uważać za dobry dla krakowskiej drużyny, gdyż, w Holendrzy wystawili bardzo silny zespół, wzmocniony dwoma Kanadyjczykami. Dzisiaj Cracovia gra w Antwerp

zmieni. Z wyniku meczu ze Szwajcarią jest zadowolony, z drużyny również. Pisarski był słaby, ale przy łódzkiej publiczności na pewno walczyć będzie lepiej. Trener Sztamm zgadza się z opinią p. Suszczyńskiego. Wolalby, aby Szwajcarzy byli silniejsi. W drużynie zawiodł, zdaniem Sztamma, Pisarski. Trener po jego walce, przed wydaniem orzeczenia przez sędziów, zwrócił się do loży prasowej i pytał o zdanie dziennikarzy. Zgodził się z nimi, gdy orzekli remis. Sądząc z formy Sobkowiaka i Woźniakiewicza Sztamm twierdzi, że Koziołek i Kowalewski godnie ich w Łodzi zastąpią. Liczy na zwycięstwo nad Estonią w stosunku 12:4, jeśli oczywiście nie będzie przykrych niespodzianek. Boi się o Pisarskiego w walce z Raadikiem.

O sędziach, prowadzących walki w ringu w meczu Szwajcaria — Polska, można tyle powiedzieć, że Szwajcar Ritz był przesadnie pochopny w przerwy zwać, ale dzięki temu walczone czysto. Sędziujący z nim na zmianę p. Stabicki, potwierdził to, co pokazał w meczu Poznań — Łódź (w Łodzi): był bardzo słabym kierownikiem walk.

Bokserzy szwajcarscy okazali się prawdziwymi dzentelmenami w walce. Sutter, który pokonał Klimeckiego, po walce powiedział mu: „Pardon, przepraszam, że wygrałem”. Organizatorowie meczu (Warsz. OZB) przesadzili z cenami biletów wejścia, które kosztowały od 3 do 11 zł. Toteż widownia nie była wyprzedana.

### Zdenerwowana publiczność pobila zwycięskich piłkarzy

Podczas meczu drużyny „Granat” z S. K. S. na boisku w Starachowicach wskutek brutalnej gry gracza Duchyńskiego i niezradności sędziego zdenerwowana publiczność rzuciła się na schodzącą z boiska drużynę zwycięską i bijąc ją i policz-

### Zwycięstwo w Krakowie, porażka w Bielsku. DWA SPOTKANIA BOKSERSKIE.

W Krakowie odbył się mecz bokserski między reprezentacjami Śląska i Krakowa. Zawody zakończyły się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 12:4.

Kraków wystąpił w słabym składzie i w wadze ciężkiej oddał punkty walkowerem. Wyniki techniczne: Pawlica (Śl.) wygrał na punkty z Juszczykiem, Jarząbek (Śl.) znokautował w drugiej rundzie Szczurka; Rudzki (Śl.) zwyciężył przez techniczny k. o. Bałuckiego w drugiej rundzie; Crobok (Śl.) wygrał wskutek poddania się Łukasika w trzeciej rundzie;

Mieczysławski (Kr.) wypunktował Bienka; Paterock (Śl.) wygrał przez poddanie się Jodłowskiego, w pierwszej rundzie; Pieniążek (Kr.) zwyciężył na punkty Klonkę; Wrzidło (Śl.) wygrał w. o. wskutek braku przeciwnika.

W Bielsku odbyło się drugie spotkanie reprezentacji Pomorza z drugą repr. Śląska, przy czym wysokie zwycięstwo odnieśli Pomorzanie, bijąc Ślązaków w stosunku 14:2.

Przebieg walk nast. (zawodnicy Pomorza na pierwszym miejscu): Iwański zremisował z Przewdzingiem, Krzemieński wygrał z Dobiją, Rinke pokonał Czyżą, Juclnik zwyciężył Strzodę, Lelewski pokonał Ackermana, Urbaniak zremisował z Marchewką, Karolak pokonał Wyrwicz, Leśniak odniósł zwycięstwo nad Wocką. Poziom zawodów niski. Zaznaczyć należy, że w reprezentacji Śląska wystąpili Wyrwicz i Wocka od 2 lat po raz pierwszy.

## Niemożliwe warunki pracy stwierdziło zebranie poznańskiego O. Z. L. A.

W Poznaniu odbyło się przy udziale delegata PZLA konsula Sośnickiego roczne walne zgromadzenie Poznańskiego OZLA. Jak wykazało sprawozdanie — sport lekkoatletyczny w dalszym ciągu stracił na żywotności. Główną przyczyną tego straconego jest brak reprezentacyjnego boiska z bieżnią. Stadion miejski jest od przeszło 2 lat zamknięty, a otwarcie jego, po gruntownej przebudowie, nastąpi dopiero w jesieni 1939 r. Pozostałe bieżnie nie nadają się do urządzania reprezentacyjnych imprez. Ustępujący zarząd pracował w ciągu roku w składzie zdekompletowanym. Mimo takich warunków POZLA przeprowadziła zgodnie z programem wszelkie przewidziane imprezy, które niestety pod względem kasowym dają poważny deficyt a pod względem propagandowym wypadły słabo. Zdarzało się nawet, że na bieżni było tylu zawodników, ilu widzów na trybunie.

POZLA posiada 3 podokregi: Ostrowski, Zniński i Gnieźnieński, które rozwinęły w ramach swych skromnych możliwości bardzo aktywną działalność.

POZLA liczy obecnie 22 kluby. Najsilniejszym w tej chwili klubem lek-

koatletycznym Okręgu jest AZS, posiadający silną i liczną sekcję pań i panów. Dotychczasowy zarząd POZLA względnie jego poszczególni członkowie, mając dobrze poznańską lekkoatletykę na względzie, a widząc wszelki brak pomocy ze strony władz i odpowiednich instytucji, mandatów nie przyjęli.

Zgromadzenie przyjęło następnie rezolucję: „roczne walne zgromadzenie doszło do obszernej dyskusji do przekonania, że obecne warunki POZLA uniemożliwiają mu dalsze prowadzenie działalności. Przyczyną, które na to się składają to m. in. brak reprezentacyjnego boiska, sekretariatu oraz funduszy na niezbędne wydatki, związane z pracą. Ponieważ ze strony władz i urzędów, mimo obietnic i zapewnień okazał się brak należytego zrozumienia dla potrzeb POZLA — roczne walne zgromadzenie nie znalazło kandydatów, którzyby w tych warunkach zdecydowali się przyjąć urzędy. Dlatego roczne walne zgromadzenie poleca dotychczasowemu zarządowi dalsze pełnienie swych agend na przeciąg jeszcze dwóch miesięcy, a w tym czasie znaleźć przy pomocy PZLA właściwe rozwiązanie.”

## Piękna uroczystość w siedzibie ŁKS Nadanie godności członka honorowego przez Godlewskiemu

Wczoraj w siedzibie Łódzkiego Klubu Sportowego odbyła się podniosła uroczystość. W obecności wszystkich członków władz klubu i kilku najbardziej zasłużonych członków odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu, podczas którego to posiedzenia dokonano aktu nadania godności członka honorowego ŁKS prezydentowi m.

Łodzi p. Mikołajowi Godlewskiemu. P. Prezydent przybył na uroczystość w towarzystwie dyrektora Zarządu Miejskiego p. Kałuskiego i sekretarza p. Sałacińskiego. Uroczyste posiedzenie zajął prezes ŁKS dyr. Wolczyński, który scharakteryzował zasługi prezydenta Godlewskiego dla sportu łódzkiego, jego niezwykłe zyciowe ustosunkowanie się i poparcie prac ŁKS, zwłaszcza jeśli idzie o rozbudowę parku sportowego. Prezes Wolczyński podkreślił że uchwałę o nadaniu godności członka honorowego Prez. Godlewskiemu powzięto jednogłośnie walne zgromadzenie ŁKS. Na zakończenie prezes Wolczyński wręczył prezydentowi Godlewskiemu pięknie wykonany adres w formie albumu, zawierającego artystycznie wykonany dyplom członka honorowego i udekorował prezydenta Godlewskiego odznaką honorową Klubu.

Dziękując serdecznie za wyróżnienie prezydent Godlewski scharakteryzował po trzeby Łodzi w dziedzinie sportowej oraz pionierską inicjatywę ŁKS, który otrzymał od miasta pusty teren rozbudował na nim piękne inwestycje, wykonując dla miasta niejako służbę zastępczą, bowiem stadion ŁKS służy dziś całemu miastu. Zycząc dalszego pięknego rozwoju, Prezydent Godlewski podkreślił, że przez nadanie mu godności członka honorowego tym więcej czuje się związany z Łódzkim Klubem Sportowym.

Po oficjalnym akcie, gospodarze podejmowali swego Członka Honorowego lampką wina.

**Zadzwoń teraz**  
**Nr. 182-48 lub 102-29**  
a otrzymać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamówić można poczynając od każdego dnia miesiąca.

## Znakomity warsztat pracy młodzieży. 15-LECIE ISTNIENIA POLSKIEJ Y. A. C. A.

Z okazji 15-lecia istnienia Polskiej YMCA odbył się w Łódzkim Ognisku YMCA uroczysty obchód jubileuszowy. Na uroczystość przybyli licznie przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowości i społeczeństwa łódzkiego.

Zwłaszcza praca w dziedzinie wychowania fizycznego, prowadzona przez Polską YMCA, daje świetne rezultaty.

W pięknie udekorowanej i wypełnionej po brzegi sali zajął uroczystość prezes Łódzkiego Ogniska p. Robert Geyer, następnie mec. J. Gólkont wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe na temat „15 lat pracy dla społeczeństwa łódzkiego”.

Następnie odbyła się część wokalna - koncertowa uroczystości jubileuszowych, w ramach której występowały chóry męski i młodocianych chłopców pod dyr. A. Januszewicza, śpiewaczka p. Ł. Ozimińska, skrzypaczka p. Nietschówna, A. Wentland i St. Saar.

Z kolei zabrał głos dowódca OK generał W. Thommée, który w pełnym żołnierskim humorze słowach stwierdził, że ognisko łódzkie YMCA jest rzeczywiście znakomitym warsztatem pracy młodzieży.

**Jutro na obiad:**  
Zupa grochowa z grzankami. Cynaderki z kartofelkami, budyni czekoladowy.

**PANI JEST... KWIECISTA!**  
Tego nie banalnego komplementu użył młody poeta, patrząc głęboko w duże, niebieskie oczy młodej i czarującej kobiety. Odpowiedziała mu zdziwionym spojrzeniem i nagle wykiwnym rumieńcem na ślicznej twarzy. Poeta mówił, a raczej szeptał — dalej: „Oczy Pani są jak dwie obrzydnie niezapominajki, twarzyczka ma świeży koloryst bladoróżowych róż, a białe ręce Pani są jak dwie wiotkie lilia... Cała Pani jest owiana jakimś świeżym oszałamiającym zapachem kwiatów... O, tak! Jest Pani kwiecista!” Bądźmy cokolwiek niedyskretni. Ta cała „kwiecistość”, delikatność i świeżość cery i ów „kwiecisty” zapach zawdzięcza wytworna Pani... pudrowi i wodzie kwiatowej FORVIL — 5 kwiatów, używanych przez Panię wszystkich salonów europejskich. (Wr.)

**Z POLSKIEGO TOW. SPOŁECZNO-LEKARSKIEGO W ŁODZI.**  
Dzisiaj (piątek) o godz. 21-ej w Szpitalu im. Prezydenta I. Mościckiego odbędzie się posiedzenie kliniczne.

### Co nas po pracy rozweseli?

- CASINO: — Królewna Śnieżka.
- CAPITOL: — Cnotliwa Zuzanna.
- CORSO: — „Zorro”.
- EUROPA: — Tium saleje.
- GRAND KINO: — Gehenna.
- IKAR: — I. Groźny Bill, II. Saratoga.
- JAR: — Na scenie: Udzielamy pociechy, na ekranie: Wyprawa na Mongo.
- METRO: — Przygody Tomka Sawyera
- MIMOZA: — Kobiety nad przepaścią.
- OSWIATOWE: — Ostatnia noc skazańca. Śląsk Zaolziański wraca do Polski.
- OAZA: — Szczęśliwa 13-tka.
- PALACE: — Dziewczątka z Variete.
- PRZEDWIOSNIE: — Granica.
- RIALTO: — Słowiczek.
- RAKIETA: Granica.
- SŁOŃCE: — Ostatnia noc skazańca Śląsk Zaolziański wraca do Polski.
- STYLOWY: — Stawka o życie.
- TON: — Rosalie.
- ZACHĘTA: — Kurier carski.

**TEATR POLSKI, CEGIELNIANA 27**  
Dzisiaj w piątek o godz. 8.30 wiecz. (przed stawienie sprzedane), oraz jutro w sobotę o godz. 8.30 wiecz. komedii wy szlagier Molnara „Dalia”.

Jutro popołudniu o godz. 4-ej „Antygonę” Sofoklesa dla młodzieży szkolnej.

**TEATR MIEJSKI, ŚRÓDMIEJSKA 15.**  
Jutro w sobotę o godz. 8.80 wiecz. od będzie się w gruntownie odnowionym gmachu Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15 Inauguracja nowego sezonu. Dana będzie pełna mocnych wysoce dramaty i historycznych sztuk Merzowskiego „Car Paweł” w inscenizacji i reżyserii Mistrza Ludwika Solskiego i Zygmunta Biedańskiego. W roli tytułowej Mistrz Ludwik Solski. Dekoracje K. Mackiewicz.

**TEATR POPULARNY.**  
Zorganizowane przedstawienie „Pana Jowialskiego”, które odbyć się miało dzisiaj w piątek w Teatrze Popularnym, odbędzie się dn. 12 bm. o godz. 8.15 wiecz. o czym powiadomiam się P. T. Publiczność, która na była bilety na dzisiejsze przedstawienie.

**MUZEJA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY**  
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.  
WYSTAWA ZBIOROWA łódzkich artystów plastyków oraz wystawa pośmiertna prac śp. Mercelego Spruska w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.  
WYSTAWA OBRAZÓW art. mał. prof. A. T. WIPPLA: „Nasz krajobraz, góry, morze” — przy ul. Piotrkowskiej 118 — otwarta od 10 r. do 10 w. Wejście na FON.  
SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

**WINSZUJEMY**  
Jutro: Marii  
Wschód słońca 7.33  
Zachód słońca 15.24  
Długość dnia 7.51  
Ubyło dnia 7.27  
Tydzień 50

**Telefony**  
Pogotowie Miejskie 102-90  
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33  
Pogotowie Pryw. Lek. Chr. 1111-9  
Straż Pożarna tel. 8  
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65  
Tow. Przeciwzbrodźce 277-62

**PIERUSZY ŚCIGACZ**  
MUSI BYĆ DAREM ŁODZI i WOJ. ŁÓDZKIEGO KONTO F.O.M. P.K.O.42008

# Jak walczyć z napadami duszności? Surowe jarzyny i czarny chleb

## najlepszym pokarmem dla astmatyków.

Astma bronchialna czyli dychawica jest chorobą, która przejawia się przez napady nagiej duszności. Bezpośrednią przyczyną jest skurcz włókien mięśniowych delikatnych rurek oddechowych, z nabrzmieniem błony śluzowej, przez to następuje takie zwężenie rureczek, że prąd powietrza nie może się przez nie przedostać. Prócz tej przyczyny są jeszcze i inne. Do nich należą w pierwszym rzędzie: przyrodzona słabość nerwowa i zmiany w nosie i gardle.

Napady duszności występują albo zupełnie nagle, albo zostają sygnalizowane bólem głowy, mdłościami, wymiotami, rozwojnieniem itp. Szczególnie pomocnym jest wspieranie czynności oddechowej za pomocą ścisania dolnych żeber przy wydechu, gdyż właśnie przy astmie bronchialnej największa trudność polega na wydechu powietrza. Często spotyka się człowieka chorego, na astmę, siedzącego przy otwartym oknie, spoconego od próżnych wysiłków wyciśnięcia ze siebie zużytego powietrza. Jeżeli nagły atak astmy najdzie na chorego przy jedzeniu, to na pewno będzie się bał jadać, tak samo jak chorzy na astmę obawiają się nocy, gdyż atak astmy w pozycji leżącej jest gorszy, od ataku w innej pozycji. Najlepiej wysłać astmatyka w okolice wolne od zanieczyszczonego powietrza, o wysokości 300 do 400 metrów nad poziomem morza. Tutaj chorzy na astmę przechodzą szybko do zdrowia. Naturalnie kuracja trwa dłużej, jeżeli cierpienie postąpiło daleko naprzód.

Przy napadzie astmy powiększa się klatka piersiowa do tego stopnia, że przy powtarzających się atakach może nastąpić sparalizowanie płuc. Powodem jej, to katar przebiegający, powiększone migdały, za trzymanie stołka, wyszraszenia itp. Niektórzy ludzie noszą w sobie od urodzenia skłonności do astmy. Chudzi, wyrosli nad miarę, posiadający źle rozwiniętą klatkę piersiową, skłonni do przeziębień, oto kandydaci na astmatyków. U niektórych pojawia się ona pomiędzy 40 a 50 rokiem życia.

Innym powodem astmy jest cierpienie serca. Przy astmie sercowej należy podejrzewać, że pochodzi ona od zwężenia jakiejś arterii. Raz powodem astmy może być zmniejszona działalność krwi w centrali oddechowej mózgu, to znów zła działalność krwi w mięśniu sercowym. Jeżeli serce nie przekrwawia się dostatecznie, to mięsień jego nie ściąga się odpowiednio, jak by to było konieczne dla wypełniania jego funkcji, na skutek czego płuca również dostatecznie wypełniają powierzchnią im pracę nie mogą więc odebrać potrzebną ilość tlenku, tak że w organizmie występuje jawnie tak zw. głód powietrza.

Jakże można pomóc astmatykom, tak bardzo męczącym się podczas ataków? W

każdym razie powinni oni znajdować się pod obserwacją lekarza, ale jedynie takie go, do którego mieć będą nieograniczone zaufanie. Zastrzyki kwasem mrówkowym oddają czasem wcale dobre usługi, ale przy tym nie należy jadać potraw gotowanych. Należy jeść surowe jarzyny i salaty we wszystkich najrozmaitszych odmianach i do tego dobry czarny chleb. Tak należy żywić się przez cały miesiąc, a pić się przy tym rano, w południe i wieczorem szklankę herbaty lipowej, czy też mię-

towej. Należy stosować często ćwiczenia oddechowe, hartować ciało, starać się o wypróżnienie kiszek i wiele odpoczywać, najlepiej na świeżym powietrzu, naturalnie będąc dobrze okrytym. Ciepłe okłady na piersi, a po nich zmywanie zimną wodą i wycieranie, pomaga bardzo na astmę.

Astmatyk powinien przebywać dużo na powietrzu czystym i wolnym od kurzu, gdzie swobodnie może wykonywać gimnastykę oddechową. Ćwiczenia te nie męczą, wpływają bardzo dodatnio.

## SKOK ARTYSTKI CYRKOWEJ.



Zena Rosarie, słynna artystka cyrkowa, podczas skoku z kół na zawieszony wysoko trapez.

## Niezwykły aparat do mierzenia... urody.

W jednej z modnych miejscowości kąpielowych w Kalifornii, gdzie jak wiadomo sezon trwa przez okrągły rok — obmyślono na plaży atrakcję dla rozrywki rozkapryszonych pań, mianowicie „mierzenie” piękności.

Do tego celu służy wielce osobliwa maszyna, ustawiona na plaży. Jest to rodzaj ramy, na sześć stóp wysokości, a na trzy stopy szerokości. Prawy i lewy jej bok ma około czterdziestu otworów. Przez te otwory są przeprowadzone przedzielone w środku deseczki, poziomu przesuwane. Do suwa się je do ciała osóbkę, stojącej w środku ramy, a ubiegającej się o zwycięstwo w konkursie piękności. W ten to spo-

sób po oddaleniu się z ramy uczestniczki konkursu, uwidoczniają się najdokładniej zarysy jej postaci od głowy aż po stopy. Cała ta sylwetka została ustalona cyfrowo przez milimetrowe podziałki, umieszczone na deseczkach.

Jako obiekt porównawczy służy matematycznie obliczona „idealna piękność kobieca”, odpowiadająca nowoczesnym pojęciom, niepodobna wcale do „Venus z Milo”. Zwycięstwo w konkursie piękności odnosi ta kandydatka, której poszczególne cyfry pomiarowe, dodane razem, różnią się najmniej od „idealnej” sumy pomiaru idealnej piękności kobiecej.

## Ludzie z dołkami w brodzie są urodzonymi pedantami.

Nie tylko oczy, ale i brwi, nos, usta, czoło itp. mogą objawiać pewne cechy charakteru człowieka. W twarzy ludzkiej czytać można jak w otwartej księdze oczywistości, jeśli się jest bystrym obserwatorem i psychologiem. Nawet tak drobny szczegół jak zmarszczki, zdradzają usposobienie ich właściciela.

Zmarszczka biegnąca od nasady nosa w stronę końców ust świadczy o dużej sile woli, tym większej, im jest wyraźniejsza, a przy tym o chęci podobania się kobietom. Mają ją wszyscy donżuani. Ta sama zmarszczka, ale cofnięta bardziej w stronę ucha i przecinająca policzek pionowo z góry na dół znamionuje dobrych mówców, agitatorów, działaczy politycznych itd.

Zmarszczka pozioma u nasady nosa między oczami oznacza usposobienie despotyczne, żądze władzy i wydawanie rozkazów. Mniej groźnie przedstawia się szereg drobnych linii dookoła kącików zewnętrznych oczu. Świadczą one po prostu o dużym poczuciu humoru danego osobnika,

który lubi sam opowiadać dowcipy i chętnie, a głośno śmieje się z dobrych kawałów opowiadanych przez innych. Zadowolony może też być człowiek, którego czoło przecina ostra pionowa zmarszczka, świadczą o nim bowiem bardzo dobrze o ich punktualności, dokładności i zamiłowaniu do porządku.

Zmarszczka pozioma pod okiem oznacza opanowanie, umiejętność ukrywania na głębi wstrząsów i w ogóle silne nerwy. Ujmujące dołeczki w kącikach ust winny być szczególnie pożądane, gdyż właściciel ich odznacza się solidnością, uczciwością, dotrzymywaniem obietnic. Można mu zawsze ufać i w pełni na nim polegać. Ludzie z dołeczkami często zdradzają talent artystyczny, a także często są zakochani.

Wreszcie popularny dołek w brodzie. Mają go ludzie skrupulatni i pedantyczni, a przy tym bardzo wrażliwi na opinie bliźnich. Łatwo ich zjednać sobie komplementami, nawet niewyszukanymi.

## Nie każdy kapitan statku ma szczęście do ludzi.

Jedno z fachowych czasopism angielskich podniosło ostatnio ciekawą z wielu względów kwestję różnic, jakie zachodzą między statkami o identycznej konstrukcji, budowie i wykończeniu, stawiając następujące konkretne pytania: Czym się tłumaczy, że jeden z dwóch identycznych statków pracuje dobrze w okresie swojego normalnego wieku, a nawet przekracza często przeciętny okres pracy, bez żadnych poważniejszych wypadków, podczas gdy drugi sprawia ciągle różnego rodzaju kłopoty swojemu właścicielowi? Jak to się dzieje, że jeden z dwóch siostrzanych statków jest lubiany przez pasażerów, a załoga statku jest szczęśliwa, gdy drugi statek nie cieszy się dobrą opinią, a oficerowie i załoga są niezadowoleni i chętnie uciekają na inny statek?

O ile na pierwsze pytanie odpowiedź jest nietłwa, a powstające różnice mogą mieć bardzo różnorodne przyczyny, często natury losowej, o tyle przy drugim pytaniu zagadnienie ogniskuje się według wspomnianego czasopisma, dookoła osoby kapitana statku. Zdarza się, że w obu wypadkach podniesionych w tym pytaniu kapitan statku jest doskonałym wilkiem morskim, to jednak bliższe badania wykazują, że jeden z nich jest lepszym kierownikiem ludzi niż drugi. Przy zachowaniu jednako-

wej dyscypliny i karności jeden z nich osiąga cel w sposób dokuczliwy i hałaśliwy, co odczuwają nieprzyjemnie zarówno zainteresowana załoga, jak i przygodni świadkowie-pasażerowie, podczas gdy drugi potrafi utrzymać porządek i dyscyplinę zachowując spokój i bez uzewnętrzniania jakiegokolwiek zdrażnienia.

Odnosi się to nie tylko do statków pasażerskich, lecz i do wszelkiego rodzaju statków towarowych.

## Kurczę w butli.



Amerykański uczyony wychował kurczę w butli, do której wsadził go przez szyjkę jako młodziankę pisklę. Profesor bada wpływ rozmaitych mieszanin powietrza na wzrost.

## PODSŁUCHANE

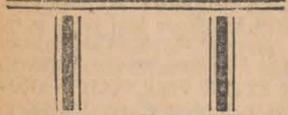
ZŁOŚLIWA.

Pani Stasia zwierza się przyjaciółce pani Meli:

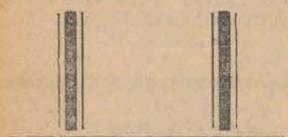
— Wiesz, wczoraj spotkałam przyjaciela z lat dziecińczych i tańczyłam z nim całą noc.

— Dziarski staruszek — odpowiada przyjaciółka.

GUY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE  
PANNY  
CELINY



Powieść

27

Myśl o tym pozbawiła ją reszty zimnej krwi.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, jakby tajemniczy los chciał ją wciągnąć w ułożoną z góry cudowną przysgodę, sekretarz i wysłannik stryja Andrzeja przemówił znowu, odczekawszy jedynie kilka chwil poświęconych wzruszeniu:

— Ostatnia wola stryja pań została złożona w dwóch egzemplarzach w Warszawie, wraz z większą częścią płynnej gotówki. W ten sposób uniknie pani wielu niepotrzebnych kosztów. Z wyjątkiem kilku drobnych zapisów, jest pani jego jedyną spadkobierczynią... Ale stryj pani pragnął zapewnić pani całkowite szczęście. Dlatego też ustanowił klauzulę, na mocy której wejście pani w posiadanie jego olbrzymiego majątku dopiero na ślubnym kobiercu i to pod warunkiem, że zobowiąże się pani nazwać swego pierworodnego imieniem Andrzeja!

Panna Celina zaczerwieniła się powyżej uszu. Gość nie nalegał już więcej. Sięgnął ręką do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjął portfel, wypchany papierami i dokumentami. Podał szczęśliwej spadkobierczyni kopertę, zalepioną pięcioma pieczęciami z czerwonego laku.

— Na łożu śmierci mój kochany chlebobdawca i przyjaciel wręczył mi również i ten dokument. Jest to jego ostatnia wola. Potwierdza ona w całej rozciągłości testament, oraz zawiera dodatkowe objaśnienia. Stryj pani dołączył do nich również życzliwe rady, będące owocem jego długoletnich doświadczeń. Niniejszą kopertę należy jednak otworzyć dopiero tego samego dnia co testament. Byłoby dobrze, gdyby pani złożyła ten dokument u swego zastępcy prawnego czy notariusza, jednym słowem u osoby, która zajmuje się pani sprawami materialnymi.

I tak zresztą musi pani złożyć wizytę tej osobie, gdyż nie da sobie pani rady w nowej sytuacji życiowej. Musi pani teraz bronić swoich interesów! Jest pani w posiadaniu olbrzymiego majątku, a w każdym razie — poprawił — będzie pani już wkrótce w jego posiadaniu, bo sądzę, że klauzula małżeńska nie przyczyni żadnych trudności!

Obrzucił ją tak ciepłym i ojcowiskim spojrzeniem, że od razu poczuła się swobodniej. Nie krępować się już, mimo że poruszył znowu drażliwy dla niej temat.

Pelen życzliwości, starszy pan zadał niedyskretnie pytanie:

— Nie jest pani zaręczona, panno Celino?

Zaprzączyła ruchem głowy. Była zbyt wzruszona, aby mówić.

Starszy pan szepnął wytwornym tonem:

— Ogromnie żałuję... ze względu na tego, kto miałby szczęście być pani wybranym...

Ale że wysłannik stryja Andrzeja był człowiekiem naprawdę uprzejmym i uczynnym, zmienił natychmiast temat zaproponował:

— Czy życzy pani sobie, abym towarzyszył jej do reagenta, aby mu osobiście wszystko wytłumaczyć? Dam mu od razu wszelkie potrzebne objaśnienia...

— Ach, proszę pana, jaki pan jest uprzejmy! Jestem panu strasznie wdzięczna! — mówiła pośpiesznie, jak kobieta, która nie znosi wszelkiego rodzaju formalności, napawających ją zawsze lękiem. — Będę panu bardzo wdzięczna za towarzyszenie mi do mego adwokata...

— Jedźmy tam od razu — zaproponował uprzejmy wysłannik amerykański.

— Obawiam się, że nie zdążymy — odparła panna

Celina. — Mecenas Toporowski mieszka w Łodzi. Przyjmuje tylko do siódmej, a teraz jest już po szóstej.

— Za kwadrans możemy być na miejscu.

Spojrzała na niego zdumiona, gdyż zapomniała już zupełnie o tym, że gość przybył do niej samochodem. On wyjaśnił od razu.

— Mam tutaj swoje auto...

I dodał, jakby od niechcenia:

— Kupiłem wóz natychmiast po przyjeździe do Warszawy... To już takie amerykańskie przyzwyczajenie. Dla każdego, kto mieszkał długie lata w Ameryce, samochód staje się koniecznością! To już nie luksus, ale przedmiot pierwszej potrzeby!

Obie kobiety, dotąd i tak dostatecznie oszołomione wydarzeniami, straciły teraz całkowicie głowę na myśl o tym, że wkraczają w nowy świat, w którym ludzie żonglują milionami, a sekretarze jeżdżą wytwornymi samochodami.

— Będę więc musiała przeprosić pana na pięć minut — rzekła panna Celina. — Muszę się przecież ubrać. Amerykański wysłannik pozostał sam na sam z pocziwą Marianną.

Przemówił do niej obojętnym tonem:

— Jaki jest w Andrzeju dobry pensjonat? Wydaje mi się, że będę musiała pozostać tutaj z tydzień, gdyż panią nie da sobie sama rady. Będzie może potrzebowała mojej pomocy czy wskazówek...

Marianna była zgorzonna tym projektem.

— Proszę pana! Panią nie zgodzi się na to, żeby pan szanowny zamieszkał w jakimś pensjonacie! Tutaj jest dosyć miejsca!